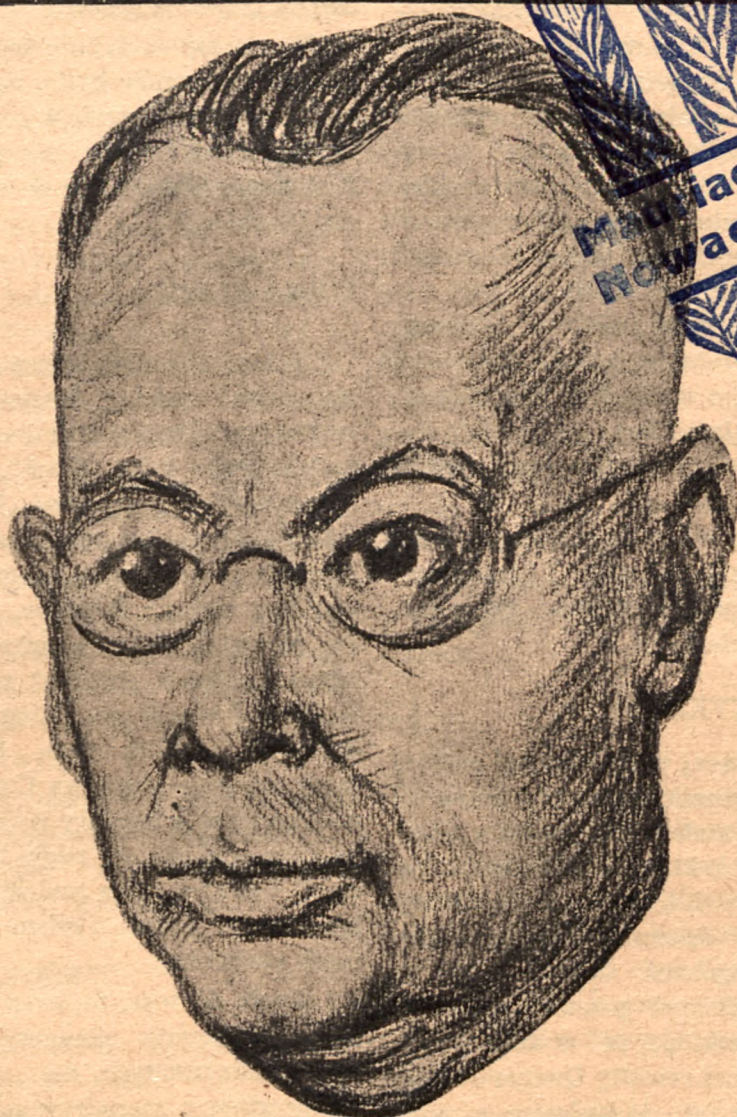


# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata w Źobie za-  
mykaiący dla informacyey poŹpolitey  
Założony w roku 1001

**GAZETA TYGODNIOWA**



**KONRAD HENLEIN**

jako pionek, który szachuje figurę

**Nr. 30** (220)

19.VI.1938

Cena **45 gr**

Wydawca: *Wydawnictwo*  
Nr. *3549c*  
LUBLIN  
H. Łopaciński

*Musi być na różnie  
Nowaczyńskiego*

## Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata

Czytuję stale „Dziennik Ludowy“. Nie przez ciekawość, gdyż pismo jest zemdłe, zrechtane, zduczniałe. Czytuję ze względów samokształceniowych. Aby się umocnić w przekonaniu, że tak nie można redagować gazety.

Naprzykład, jakieś trzy albo cztery tygodnie temu, przeczytałem w „Dzienniku Ludowym“ o buncie falangi w Pampelunie. Kilka tysięcy ochotników miało rzekomo wymówić posłuszeństwo. Pomaszzerowali w szyku bojowym ku granicy francuskiej. Ale niedaleko uszli, gdyż generał Franco przeciął im drogę. Zamknęli się więc w jakimś forcie.

Byłem bardzo ciekawy dalszego ciągu. Nazajutrz dziennik przyniósł wiadomość o walkach z falangistami, ale już zdala od fortu i od stolicy Nawary, gdzieś, w miejscowości nieokreślonej.

A potem wszystko ucichło, bunt rozplnął się w czasie i przestrzeni. I nic się nie dowiedziałem. Bo żadnego buntu nie było.

### INNE PRZYKŁADY

Mniej więcej w dziesięć dni później tenże „Dziennik Ludowy“ przyniósł sensację o szaleństwie generała Queipo de Llano, który miał wywołać rewoltę w Sewilli. Dwa czy trzy kolejne numery dziennika były przeładowane szczegółami.

Sprawdziłem w gazetach zagranicznych. Okazało się, że w dniu wybuchu rzekomej rewolty Queipo de Llano przemawiał do kadetów, a nazajutrz wygłosił zwykłą pogadankę przez radio. Rewolty nie było.

Dziesiątego czerwca „Dziennik Ludowy“ urządził groźne rozruchy w Kadyksie. Rozruchy, których też nie było.

Wreszcie, ostatni popis „Dziennika“, to bombardowanie miasteczka francuskiego rzekomo przez samoloty powstańcze. Było ich dziewięć, bez znaków rozpoznawczych. Rzuciły bomby i uciekły.

Komu jak komu, ale generałowi Franco chyba zależy na dobrych stosunkach z Francją. To też po jakie licho miały szukać zaczepki? I rzucić bomby gdzieś w górach?

Ale, nie zapominajmy, że komu innemu bardzo znów byłby na rękę zatarg Francji z Hiszpanją powstańczą. Wiemy o tem i zaraz przypomnimy. Przedtem jednak kilka słów o rodzinie Blochów.

### FIRMA BLOCH

Z zeznań oficerów, którzy obserwowali napad eskadry hiszpańskiej na terytorjum Francji wynika, że były to bombowce typu „Bloch“.

Samoloty trójmotorowe „Bloch“ to ostatnie słowo techniki francuskiej. Wyrabia je fabryka należąca do bankierskiej rodziny Blochów. W kilka dni po wybuchu zawieruchy za Pirenejami, potężne „Blochy“ zaczęły uciekać z Francji do Hiszpanji, co działało się z wiedzą rządu. Niepoczytalny minister lotnictwa Cot ogołocił do tego stopnia hangary wojskowe, że Francja znalazła się nagle bez lotnictwa. Pozostał tylko szmelc. Wszystko, co było lepsze, wysłano do Hiszpanji czerwonej.

I doszło do tego, że teraz Francja na gwałt kupuje samoloty w Stanach Zjednoczonych, nie zapominając przytem o zaopatrywaniu Barcelony.

Eskadra, która bombardowała miasteczko francuskie, była złożona z francuskich „Blochów“. Samoloty przefrunęły nad neutralną Andorą i tą samą drogą wróciły.

W tym właśnie szczególe, że napa-  
dły Francję aparaty francuskie, kry-  
je się komizm sytuacji.

### WYSIŁKI

Z chwilą, gdy stało się jasne, że po-  
wstańcy rozgromią czerwonych, fran-  
cuski Front Ludowy dał się opano-  
wać panice. Utkwiło wszystkim w pa-  
mięci nocne posiedzenie ministrów  
w Rambouillet, kiedy to Blum i S-ka  
postanowili wysłać trzy dywizje na  
pomoc czerwonym w Barcelonie. Te-  
raz można już odtworzyć przebieg  
wypadków z zupełną dokładnością.

A więc decyzja zapadła. Zawiado-  
miony o tem Gamelin, człowiek słaby,  
zarządził zawagonowanie sprzętu i  
żołnierzy. Niewiele brakowało, by o-  
we trzy dywizje znalazły się w Hisz-  
panji. Jakie pociągnęłyby to za sobą  
skutki, łatwo przewidzieć.

Na szczęście generał Georges wyra-  
ził sprzeciw w imieniu sztabu głów-  
nego. Oświadczył ministrom, że Fran-  
cja nie jest przygotowana do wojny  
na trzy fronty: z Hiszpanją narodo-  
wą, z Włochami i z Niemcami. Jest  
bowiem rzeczą pewną, iż działań wo-  
jennych nie udałoby się zlokalizo-  
wać na półwyspie.

Wobec wyraźnego sprzeciwu szta-  
bu, Front Ludowy zrezygnował z na-  
tychmiastowej interwencji i odjazd  
trzech dywizji wstrzymano.

### OSTATECZNOŚĆ

Pozostała więc do wyzyskania tyl-  
ko prowokacja. Jeżeli nie uda się  
sprowokować interwencji zbrojnej,  
to niema nadziei na uratowanie czer-  
wonej Hiszpanji. A wszak upadek  
Barcelony równa się upadkowi Fron-  
tu Ludowego i wszystkich Blochów  
i Mochów, którzy dziś rządzą Fran-  
cją.

Nie należy się więc dziwić, że za-  
równo Barcelona, która chce się rato-  
wać, jak i francuski Front Ludowy,  
któremu grozi zagłada, uciekają się  
do prowokacji.

Taką prowokacją był napad „Blo-  
chów“. Czekamy na ciąg dalszy.

### BLOCH I BLOCH

Jak bardzo rodzinie Blochów zale-  
ży na dostawach samolotów do Hisz-  
panji czerwonej, najlepiej świadczy  
fakt, że jeden z przedstawicieli tego  
rodu, p. Jean Richard Bloch wyjeź-  
dzał kilkakrotnie za Pireneje, a kiedy  
wracał, przemawiał na wiecach pu-  
blicznych w myśl hasła: „Des avions  
pour l'Espagne!“.

Czyli jeden Bloch robił propagan-  
dę a drugi robił samoloty.

Ten Jean Richard Bloch napisał  
grzmiącą książkę pod tytułem „Espa-  
gne, Espagne!“ i był tak nieostroż-  
ny, że ofiarował Celine'owi egzem-  
plarz z dedykacją.

Na to odpisał Celine: „Tak, biją się  
w Hiszpanji. Szkoda, że nie zabili  
Blocha“.

### TABU

Jest coś upokarzającego w postępo-  
waniu polskiej prasy socjalistycznej  
oraz t. zw. demokratycznej. Pomija-  
jąc niedołożne przekręcanie depesz,  
o czem pisaliśmy niejednokrotnie,  
czytelnika uderza zbyt bliska komi-  
tywa obrońców warstw wyzyskiwa-  
nych z Wielką Finansjerą między-  
narodową.

Nie było wypadku, aby „Robotnik“  
bądź też „Dziennik Ludowy“ skarcił  
bankiera, fabrykanta, lichwiarza na-  
leżącego do wiadomej kompanji. Kie-  
dy wszystkie gazety warszawskie, nie  
wyłączając bezideowego „Gońca“, pi-  
sały o procesie członków loży „Ogni-



łitański ponownie się zbuntował, tym razem na dobre, i Masaniello padł pod ciosami rozjuszonego tłumu.

Nie popełnimy chyba błędu dowodząc, że schemat kariery Masaniello jest pierwowzorem schematu, według którego odbywa się rozwój i upadek tych stronnictw socjalistycznych, które szukają oparcia poza granicami kraju. Związanie się z międzynarodówką, taką czy inną, prowadzi w końcu do współpracy z międzynarodowym Nadkapitałem.

### ZMIENNY TEMAT

Dość już tego, Pomówmy o czym innym.

W Belgji i we Francji północnej było trzęsienie ziemi. Niejednego zaskoczyła ta wiadomość, gdyż od dawien dawna oswoiliśmy się z mniemaniem, że miejscowości nizinnym, nie wulkanicznym, wstrząsy podziemne nie grożą. To też nie od rzeczy będzie przypomnieć o istnieniu pewnej osobliwości geologicznej, o źródle Chaudfontaine, nie opisywanym, jak się zdaje, w naszej literaturze balneologicznej.

### CIEPŁOTA 36.6.

Źródło mineralne w Chaudfontaine ma ciepłość 36 i sześć dziesiątych stopnia, czyli ciepłość ciała ludzkiego. Jest to więc unikat balneologiczny. Zwrócił na to uwagę Napoleon I, podczas pobytu w Leodjum, polecił przeprowadzić studja nad własnościami leczniczymi obficie tryskającej wody. Źródło doprowadzono do porządku, wybudowano zakład kąpielowy.

Dziś zdrojowisko Chaudfontaine odgrywa w Belgji taką rolę, jak u nas Ciechocinek. Woda jest tam typowo cieplicowa, zawiera nieco krzemionów, pozatem gazy szlachetne, a

wśród nich emanację radową. Przypomina więc Gastein, lepiej znany naszej publiczności.

Tyle o Chaudfontaine. Nieco na wschód, w Akwizgranie, biją źródła mineralne o ciepłocie 56 stopni. Jak widzimy, ślady działalności wulkanicznej istnieją w tamtych stronach, wobec czego niespodzianki w rodzaju ostatniego trzęsienia ziemi są zawsze możliwe.

### ŁYKI Z TULUZY

Przeczytaliśmy bardzo ciekawy artykuł w „Dépêche de Toulouse“, poświęcony ocenie armji sowieckiej. Przywiązujemy doń dużą wagę, gdyż dziennik ten jest własnością ministra Sarraut, przyjaciela Moskwy, lewicowca, masona, który swą córkę wydał za jednego z Kaganowiczów i przy sposobności wyrobił dla rządu sowieckiego pożyczkę, a prowizją podzielił się z zięciem.

Otóż „Depesza Tuluzajska“ ocenia pesymistycznie zdolności bojowe armji moskiewskiej. Wyraża zdanie, że jeśli Hitler 21 maja nie zagarnął Sudetów, jest to zasługa wyłącznie dyplomacji angielskiej, nie zaś Moskwy. Legendarne eskadry samolotów sowieckich, cóż są warte, skoro niema części zapasowych? A malownicze skoki całych oddziałów wojska ze spadochronami, wszak to najlepszy dowód, że sztab sowiecki przewiduje zastosowanie lotnictwa do wojny domowej. Zresztą, obowiązujący w wojsku moskiewskim regulamin bardziej przypomina wojnę domową, niż wojnę z wrogiem zewnętrznym.

### BELE PAPIERU

Regulamin ten wciąż powraca do walk na ulicach miast. Zaleca się, na przykład, wykorzystywanie składów papieru rotacyjnego, składów hurto-

wych i przy drukarniach gazet. Potężne bele, przypominające kamienie młyńskie, są bardzo łatwe do przetaczania z miejsca na miejsce. To też regulamin przewiduje, że mogą być użyte jako barykady ruchome.

Kilkanaście bel, popychanych przez dwu ludzi każda, stworzy ruchomy wał, za którym znajdzie schronienie oddział piechoty.

Pomysł bądź co bądź ciekawy. I tak niezwykle, że aż zaniepokoił łyków gaskońskich.

### WZNOWIENIE

Czyżby odżyły sny o Bagdadzie? Po zajęciu Austrii, Niemcy skierowali uwagę na półwysep Bałkański. Być może, przypomniał im się słynny pociąg BB (Berlin — Bagdad), dość że pełno jest teraz Niemców w Turcji, w Serbji, w Bułgarji.

Największe zainteresowanie budzi w Berlinie Serbja ze względu na wspólną granicę. Dawniej była granica serbsko - austriacka, teraz jest jugosłowiańsko - niemiecka. Niegdyś stara Austrija parła ku Bałkanom, teraz zaczyna to czynić Rzesza.

Biedny pan Stojadinowicz, wcisnięty między dwie rywalizujące potęgi, niemiecką i włoską, czuje się mniej więcej tak, jak my czuliśmy się w okresie, kiedy Reichswehra współpracowała ze sztabem sowieckim.

### POKŁON

Pozdrówmy przy sposobności naszych współbraci, ludy o kulturze łacińskiej, które dostały się, wbrew woli, pod panowanie bizantyjskich serbów. Trudno odpędzić uczucie niesmaku, gdy się pomyśli, że chorwaci, słoweńcy i potomkowie illirów znajdują się w obcym jarzmie. I co to za heca wyszła z Dalmacją? Za cza-

sów Sokratesa wybrzeże było skolonizowane przez hellenów, potem należało do Rzymu, do Wenecji, do Habsburgów, do francuzów i znów do Habsburgów. Marszałek Soult został księciem Dalmacji, wspaniały kawalerzysta Bessiéres miał tytuł księcia Istrii, a panowie serbowie odznaczyli się tem tylko, że poprzetręcali kamienne lwy św. Marka, poustawiane przez artystów weneckich.

Jeden z niepoczytalnych traktatów powojennych upoważnił serbskiego brutala do usadowienia się na ziemi pełnej drogich nam pamiątek cywilizacji łacińskiej.

Z.

\*

### LAPIDARNIE

Czytelnicy dobrze znają krytyczny stosunek MARKURYUSZA do sposobu, w jaki dokonano powojennego podziału Europy. Wiele się o tem pisało. Rekord lapidarności w ujęciu tej sprawy zdobywa chyba londyński „The Patriot“, który pisze w numerze z 26 maja br.:

„Powojenną parcelację Europy przeprowadzili: walijski polityk, nie mający pojęcia ani o historii ani o geografji; amerykański idealista, całkowicie ulegający wpływow pewnego amerykańskiego żyda i francuz, który się nigdy nie oglądał poza potrzeby Francji w urzędzeniu Europy. Trójka ta ponosi odpowiedzialność za stworzenie Ligi Narodów, której zawdzięczamy większość dotychczas trwających niepokojów europejskich.

### VOTUM SEPARATUM DOMINJÓW

Ze dominja brytyjskie coraz mniej są skłonne klepać pacierz za angielską panią matką, tego dowodem cho-



ale wrótce spostrzegł, że łoże wolnomularskie to poprostu kluby polityczne gorszego gatunku. Używając swego stanowiska Wielkiego Mistrza, zamknął „Grande Oriente do Brazil” w 1822. W 1831 rzekł się tronu na rzecz swego pięcioletniego syna, dom Pedra II \*), i krajem rządziła regencja aż do 1840. Wyzyskując tę niespodziewaną sposobność, masoni założyli nową obedjencję: „Grande Oriente Brasileiro”. Wkrótce potem powstała jeszcze jedna, mianowicie „Grande Oriente do Brazil”, uprawiająca ryt francuski. Następnego roku, najwyższa rada belgijska udzieliła wicehrabiemu de Jequitinhonha zezwolenia na utworzenie najwyższej rady rytu szkockiego w Brazylii. Gdy w ten sposób Brazylija uzyskała wszystkie zasadnicze instytucje wolnomularskie, niebawem wywiązało się między poszczególnymi lożami współzawodnicstwo.

Masonerja rządziła niepodzielnie aż do 1930. W tym to roku Getulio Vargas, ówczesny minister skarbu, skupił dokoła siebie wszystkie narodowe, antymasońskie siły i ujął władzę w swe ręce.

W 1937 rząd zamknął wszystkie tajne towarzystwa, z masonerją włącznie.

#### IDYLLA MALEŃKA TAKA

W liście do bolszewickich nowojorskich *The New Masses* (10.5.38) zwierra się niejaki Michael O'Donnell, że jest szczerym katolikiem, że komunizm bardzo mu się podoba, owszem, tylko jakże to z tym ateizmem? Ateizm to przecie brzydka rzecz, pfe. Za-

\*) Dom Pedro II był człowiekiem bardzo światłym, żywo się interesował filozofją i matematyką, m.in. studjował Hoene-Wrońskiego. — MERK.

cna redakcja śpieszy uspokoić jego skrupuły. Bolszewizm miałby szerzyć bezbożnictwo? Ale skądże! Co się O'Donnellowi przywiduje?!

„Komunizm daje rozumowe, naukowe, dialektyczno - materialistyczne wytłumaczenie świata, i wytłumaczenie to z konieczności jest ateistyczne; ale to nie znaczy, żeby ruch komunistyczny popierał ateizm w znaczeniu czynnego uprawiania propagandy ateistycznej... Lenin pisał: *Jesteśmy absolutnie przeciwni temu, by się w najmniejszym bodaj stopniu urażało przekonania robotników religijnych*“.\*).

Oto, jakim językiem mówią bolszewicy w roku 1938!

#### OCH, CI JANKESI...

Komunistyczne nowojorskie *The New Masses* ogłaszają w nr. z 3 maja odezwę, żarliwie biorącą w obronę ostatnie moskiewskie procesy polityczne. Kara była surowa, lecz zasłużona, sprawiedliwa, a grunt, że konieczna. Liberałowie amerykańscy powinni zrozumieć, że Związek Sowiecki toczy ciężką walkę z faszyzmem; nie trzeba mu przeszkadzać w tej pożytecznej pracy.

Odezwę podpisało grono „amerykańskich postępowców“ (*American progressives*). Oto niektóre nazwiska tych Jankesów: Beril Becker, Blitzstein, Carnovsky, Cronbach, Gottlieb, Gold, Hurvitz, Vladimir Kazakevich, Klein, Joshua Kunitz, Levy, Loeb, Lozowick, Moissaye Olgin, Ottenheimer, Samuel Ornit, Recht, Roth, Schlauch, Sklar, Slochower, Stern, Nahum Tschabasov, Yakhontoff.

(c. j. k.).

\*) Podkreślenie autorów.



Adolf Nowaczyński

## Dostojewski bulwarów

Fenomen literacki Mauriaca trzymam w mojem laboratorium pod lupą od lat dziesięciu, przygodnie od czasu do czasu weń wglądając. Od lat dwóch pilniej i częściej, a od grudnia r. 1937 codziennie. I oto do jakiego rezultatu się dopracowałem. Najprzewrotniejszy i najantypaczniejszy typ wielkiego pisarza, jakiego wydała nie tyle ludzkość, ile zdeprawowana do szpiku kości stolica wymierających na syfilizację Gallów. Twardo powiedziane?

Będzie twardziej.

### JEGO BOHATEROWIE

Od kiedy podejrzenia i śledzenia? Od momentu, kiedy się zestawilo imiona wszystkich ciemnych, mrocznych, ponurych, zbrodniczych, złych, szatańskich postaci personażu powieściowego: Hubert, Teresa, Irena, Ludwik, Genowefa itp. A więc co? A więc imiona świętych francuskich związanych z katolicką wierzącą prowincjonalną częścią społeczeństwa francuskiego.

Przypadek?

Nie przypadek.

Rozmyślnie, tendencyjnie, dyabolicznie, *ad usum Civitatis Judaei*.

Każdy łotr, każda nierządnicą, każdy potwór, pajak, grzyb, pasożyt ludzki, upiornica, ośmiornica, złoczynnicą, każdy kogut i każda kurrra nosi imię czczone i kochane w trzydziestu generacjach francuskich.

### BENEFIS ANTYCHRYSTA

Od tej obserwacji (pozornie błahej) wzmożona inspekcja. Baczna uwaga na to, jakie koła, jakie sfery,

jaka rasa lansuje, reklamuje, podbija i egzaltuje się tym sztandarowym, „katolickim“, paryskim powieściopisarzem. Kontrola wszystkich literackich popleczników, przyjaciół i wielbicieli, kontrola wszystkich politycznych posunięć, poczynań, enuncjacji. Formalny więc *intelligence service*.

Rezultat po roku: służba Boża na benefis Antychrysta, dywersant współpracujący z Judokomuną, *secret agent* Mędrców Syonu, nie moralista a demoralista, trojański koń, Kohnów, Blumów, Rotszyldów, Dreyfusów, Baschów, dyffamator i destrukcjonista także tej *vieille France*, w którą przyjaciele Francuzów, a wrogowie Yosziwary — Paryża jeszcze ostatnie pokładali nadzieje.

On jeden, de la Rocque drugi, a za nimi galerja galerników, którzy jeszcze, jeszcze niestety, nie siedzą w Gujanie i na czarcich wyspach.

### NA PIERWSZYM PLANIE

W Jerozolimie miałem wprost uderzenie pałką w ciemię. Pierwsza księgarnia żydowska: „La vie de Jezus“ na wystawie, w najwidoczniejszym miejscu, w kilku egzemplarzach, obok dzieł potrójnego Judasza Trockiego, obok monografji Stalina i Lenina, obok panjudajskiej emigranckiej śmieciarni. To samo w drugiej, w trzeciej księgarni, we wszystkich Mauriac na pierwszym planie. To samo w Atenach, olbrzymia żydowska księgarnia Kaufmanów: Mauriac na pierwszym. To samo w Bukareszcie, we wszystkich żydowskich księgarniach: obok Ascha, Lecache'a, Flega, Kessela, Niemirowskiej i całego emigranckiego gnoju morżowego na pierwszym miejscu „katolicki“ powieściopisarz Mauriac i jego... Jezus. I cała Juiverie europejska, wielkomięjska przed Mauriackiem plackiem. Zy-

gmunt Klingsland i Irena Jahwetz też. Berl, redaktor z „Marianny” i Benda pokropiona niedawno, współredaktor „katolickiego” L’Aube. I cała *vermine du monde* z emigranckiej latryny. Żaden pisarz lewicowy nie ma takiej *bonne presse* i takiej protegi jerychońskiej, jak ten „katolicki” powieściopisarz. Celine już po „Mea Culpa” wypadł z łaski scribów. Aragon, Malraux, ledwie o nich coś gdzieś ktoś z łaski. O każdym nowym Mauriacu każdy po prawicy i po lewicy. Nawet *l’Humanité* z respektem i rewerencją: *Mauriac, nous te tendons la main*. I w Tel-Aviv też w każdej syjonistycznej księgarni. Idą się kąpać rozebrane doszczętnie (zgołe) rózże Saronu, to na piasek, na plażę, do czytania Mauriaca: „Życie Jezusa”.

#### ANOMALJE

Czem się to dzieje? Jak to wytłumaczyć? Gdzie korzonki tej anomalji, tego paradoksu? Przecież mają swojego: Emil Ludwig (Cohn) też napisał żywot Jezusa. Drugi żyd, profesor Klausner także. Dalej Mereżkowski, dalej Papini.

Nie. Tych nie wezmą do ręki. Ich ukochaną książką o Jezusie jest Mauriac. A przecież było: *nihil obstat?* imprimatur?

Tak, ale w dzisiejszym Paryżu Verdierowskim: imprimatur.

Zresztą dwa rozdziały podobno autor usunął na rozkaz, co zresztą było wyreklamowane na wszystkie boki i strony, żeby *jeszcze trudniej* było zgadnąć.

No, ale przecież przyjęty był trzy lata temu na godzinnej audjencji w Watykanie? Niestety, tak. Maluczkiem to zapewne może bardzo imponować, nieco wyższych i wysokich chwilowo zasmuci.

#### LIS FARBOWANY

Demoralista Mauriac to najprzewrotniejsza kometa na Olimpie Moulin Rouge’u (et noir). Musi być to geniusz w każdym calu aktorski, bo zdołał omamić, otumanić, ogłupić, oczarować literalnie *omal* wszystkich.

Ale nie wszystkich! Już i w Paryżu są Francuzi, co się poznali na tym srebrnym lisie farbowanym, co prawda dopiero niedawno. Federacja Narodowych Katolików i jej szef gen. Castelneau, kierownicy Akcji Katolickiej, i kierownicy „L’Action”. I Liga Narodowa.

Ale reklamują go nadal salonnar dzi i snoby komunizujące, i książne de domo Israel i poniektórzy prałaci, zdobiący kanapy bankierskie, i Akademia w komplecie i nieśmiertelny arcybiskup Baudrillart (co napisał wstęp do książki warszawskiego szöngesta pana „Krakowskiego”), Syndykolicy, Dominikanie z Juvisy, redakcje semikatolickich „Esprit”, „Sept”, „L’Aube”, „Vie Intellectuelle”, „Temps Present”, „La Terre Nouvelle” i t.p. jaczejek nadal w niebogłosy reklamują jako „katolika” tego bezkonkurencyjnego Jongleura de Notre Dame i Dostojewskiego dla bulwarów.

#### SPOTKANIA

Na five - o - clockach, herbatkach, we wspaniałych pono apartamentach krociowego dziś szermetra spotyka się, on dit, fine fleur juiverie z ele-

Sergiusz Masłow

„Kolektywy rolne w sowietach”

do nabycia w Redakcji Merkuryusza

Cena 4 zł.

gancikami lalusiami, komunistyczni żurnaliści ze starzejącymi się diuszessami, nieśmiertelniki ze śmierdziuchami ze Wschodu, André Gide z monsignorem Pacifistim, księżna Harcourt ze scélératem Grumbachem, de Bonzie z opatami, starszejsze kokociska z Claudelem i Maritainami (madame z Litwy... Raissa Umiancow), a to wszystko, cały ten melange sodomski w najcudowniejszej komitywie, harmonji, zgodzie. Pan domu jest bowiem przedewszystkim za zgodą, za zgodą wszystkich ze wszystkimi... Ale od lewej ręki i strony.

Byle zgoda! Iść najdalej na rękę czerwonym. Nie drażnić Bogiem i ojczyzną! („Akcja katolicka to nowa inkwizycja“). Nie narzucać nikomu ni tradycjonalizmu, ni konserwatyzmu („reakcji“). Obłaskawić *spectre rouge*, no a przedewszystkiem Wolność Sztuki, Niezależność Sztuki, prymat, supremacja Sztuki, nic ponad Sztukę! Ale przedewszystkiem zgoda, zgoda, mosty zgody w stronę czerwonego, zczzerwionego Paryża.

### JEGO OBLICZE

Na ołtarzu tej zgody (z Czerwonoskórymi) laureat Akademji Goncourtow (gdzie o wyborze decydują prosemici) i prezes „Gens de Lettres“ (gdzie prosemici decydują) składał ten sztandarowy pisarz katolicki ofiarę po ofierze. Stawał zajadle w obronie... Prousta semisemity, kopnąwszy przy okazji słynnego księdza Bettlehema (drącego pornografię w kioskach) i zarzucając mu prostactwo, zresztą solidarnie ze szmatami rewolucyjnymi...

Podczas gdy nawet lewicowy Ramon Fernandez stanął wspaniale w obronie więzionego 70-letniego głuchego kolegi Maurrasa, nigdy Mauriac

za nim nie pisał słówka. Wystąpił w „Union pour la verité“ w obronie Gide'a, w jego fazie entuzjasmowania się Sowietami, gdy przeciw Gidowi wystąpił Massis.

### JEGO DZIAŁALNOŚĆ

Atakował perfidnie w „Figarze“ Wertheimów, hiszpańskich narodowców („Tragedja Hiszpanji“, „Rzeź w Badajoz“, „Krwawa Hiszpanja“. Polemizował z zasadą nieinterwencji w Hiszpanji. Pomstował przeciwko Włochom za negusa, ale nigdy nie stanął w obronie bohater-skiego sułtana Abd - el - Krime. Z księżniami i bankierami utworzył komitet dla obrony uchodźców z Austrii. Pozwolił sobie na ohydny, perfidny napaść na fikcyjnych faszystów kagulardów.

Podpisał się wespół z Claudelem, Maritainem i t.p., pod manifestem za sankcjami przeciw Włochom, ale nigdy przeciw terrorowi w Indochinach czy w Gujanie. Skokietował lewicowego Fernandeza do napisania preface przed „Fin de la nuit“, czy też przed „Dieu et Mammon“, jak zawsze wielbiąc Boga, ale nie tracąc z oczu mammony lewicowej.

### MAURIAC I MALRAUX

A kiedy zgłosił się doń drugi, taki jak on, genialny aferzysta, arrivista ale komunista (dziś notoryczny sty-pendysta Sowietów) Malraux, nasz zongler de Notre Dame (Dostojewski bulwarowy), prezes i Nieśmiertelnik Mauriac nie zawahał się kropnąć komunście przedmowy, gdzie z taką sofistyczną djalektyką co następuje dowodził:

Albowiem żyjemy pośród dziwnego społeczeństwa: jest ono stare, znudzone i wybacza każdemu, kto zdoła je rozerać, choćby nawet napawając je lękiem.

napędzając gęsią skórkę. Talent je rozbraja.

I oto dostrzegło człowieka, który od najwcześniejszych lat życia kroczył ku niemu ze złem spojrzeniem, z sztyletem w dłoni, który szukał w Azji najczulszych najstabszych miejsc, gdzieby mógł je ugodzić. I pisarskie dzieło tego człowieka świadczy o ścisłym przymierzu jakie ów młody szaleniec zawarł ze wszystkimi siłami sprzysiężonemi na zgubę starego świata.

Lecz cóż to szkodzi! Ów młody człowiek ma talent. Ma większy talent niż którykolwiek z rówieśników. Czy oburzamy się na to, czy to aprobujemy, faktem jest, że w roku pańskim 1933 piękna książka pokrywa wszystko“.

I Malraux, komunista, oraz słynny w Paryżu fumista i blagueur (odkrycie świątyni Saby w pustyni arabskiej) dostał przedmowę od sztandarowego beletrysty... „katolickiego“.

#### PANEGIRYKI

Z nekrologu po śmierci Barthou: „Śmierć nasza jest naszym sędzią. Śmierć Barthou nadaje całemu jego życiu bujnemu i sprzecznemu jak życie każdego z nas piętno prawdziwej Wielkości (sic). Wiemy teraz, że uznany został za godnego aby umrzeć za Francję, ponieważ żył dla Francji“.

Dosłownie! O Barthou!

W obronie leciutkiego komedjopisarza Portoricha (zwanego Porco - Riche) też umiał stanąć, jako że Portoriche i riche i semi juif. Wreszcie przyjął patronat i nad „Obywatelską Unją Wierzących“, pomysłu hebraizującego poety Flegga, i nad towarzystwem „Les Amis d'Israel“.

Wywdzięczać się umieją i wywdzięczają. „Echo de Paris“, organ familji Blanc, „katolikowi“ sztandarowemu płaci najcięższe honorarja. Żeby jego Teresę podnieść do wyżyny „Pani Bovarry“, dwaj żydkowie ze Wscho-du, Berger i Diamand zaaranżowali

w Paryżu teatralny proces, do którego wynajęli takich asów palestry jak Tores i Moro - Giaffieri...

Ba! mamy przed sobą madryckie ulotki bolszewickie rewolucyjne, gdzie cytat ze sztandarowego, „katolickiego“ Mauriaca:

„UN JOUR PEUT - ETRE NOUS COMPRENDRONS QUE CE PEUPLE SOUFFRAIT ET MOURAIT POUR NOUS. DIEU VEUILLE ALORS QUE NOUS NE RETROUVIONS PAS LEURS MORTS A L'ENDROIT MEME OU IL NOUS FAUDRA ENTERRER LES NOTRES“.

FRANÇOIS MAURIAU.

Do Malraux już się ostatnio zrazili, Do Panait - Istratiego dawno, do Sclair Lewisa, do Giona, do Aragona! O Bernanosie, katolickim także pisarzu, który dał syna do hiszpańskiej armji gen. Franco, słyszeć nie chcą.

#### CI, CO GO CHWAŁĄ

A ten tuż katolickiego obozu, nie-tyle (tuszemy) francuskiego ile paryskiego, jest nadal zagadkowym ulubieńcem całej *vermine* i całej *juiverie*. A kiedy mu w Polsce pierwsi nieco uchylili świetnie sfabrykowanej maski Doboszyński, Dobraczyński i Rostworowski, wraz pospiesznie znalazł się tu i ówdzie *advocatus diaboli*.

Cytujemy Jahwetza:

Mauriac sam i także w dziełach swolch, wolny jest zupełnie od namiętności politycznych (sic), które tak wielką rolę odgrywają w życiu wielu polskich pisarzy, zaliczających się do obozu katolickiego. Po drugie, Mauriac, syn narodu o przerafinowanej kulturze intelektualnej, jest w katolicyzmie swoim szczery i gruntowny, myślący i konsekwentny, gdy katolicyzm polski jest zbyt często raczej zwyczajowy, bez zbytniej skłonności do myślowego pogłębiania jego podstaw i rzetelnego wysnuwania konsekwencji. A już w argumentacji politycznej pewne odtamy okazują skłonność raczej do prze-

ślizgiwania się nad moralnymi zwłaszcza wytycznymi wiary chrześcijańskiej, które stanowią właśnie punkt ciężkości w zainteresowaniach i analizach psychologicznych Mauriac'a.

Czy Mauriac w katolicyzmie swoim jest „szczerzy i gruntowny, myślący i konsekwentny“ o tem ferować werdykta Jahwetz, świeżej daty chrześcijanin jednak zdaje się nie powinien; to tupet alias hucpa, którą wnet zacznie się i u nas karcieć batami ze skorpionów, gdyż semisemity, husyty i frankisty ostatnio rozwierzgały się już Polsce w nieprzyzwoity sposób.

### ZAPOWIEDŹ

Opierając się wnet na powieściowym materjale dowodowym Franciszka Mauriaca postaramy się udowodnić, że mamy tu do czynienia z podziwu godnym, najgenialniejszym dotychczas dyfamatorem i dyskryminatorem katolickiego społeczeństwa, z panseksualistą bardziej gorszącym, trującym i deprawującym od Zoli, Mirbeaux, Prousta, Gide'a, Malraux, od Kessela czy Coletty, najniebezpieczniejszym, najbardziej dezorjentującym, najryzykowniejszym sojusznikiem, koaljantem i kombatantem katolicyzmu w Europie.

Natomiast maquillage religjancki pana prezesa paryskiej „Societe Gens de Lettres“ nie już bez zarzutu, ale świetny, nieporównany, extra dry.

Udowodnimy to czarno na białem.

*Adolf Nowaczyński.*

## Okruchy tygodnia

Sobota i niedziela (11 i 12 czerwca) były w Warszawie czemś coby można nazwać „dniami antymasońskimi“. Całą sobotę obradował w Domu Katolickim I-szy Antymasoński Zjazd Prasy (zgodnie z programem, ogłoszonym w poprzednim MERKURYUSZU, zjazd rozpoczął się od Mszy św. odprawionej u św. Barbary przez dyrektora Akcji Katolickiej, ks. prałata Lewandowicza, przed południem wygłoszono referaty, po południu odbyła się dyskusja).

### PERSONALJA

Naprzód nieco personaljów. Zjazd otworzył, w imieniu Agencji Antymasońskiej (prosimy zajrzeć w tej materji do poprzedniego MERKURYUSZA) pos. Wacław Budzyński, zapraszając na przewodniczącego pos. Madeyskiego. Do prezydjum zaproszono ks. prałata Trzeciaka, red. St. Stablewskiego i red. Dunina Michałowskiego z Poznania, red. Łubieńskiego z Wilna, red. J. Gutkowską z Warszawy, red. Skowrona z Katowic i jako sekretarza mec. St. Wilskiego z Warszawy.

Referatów było cztery. Znakomity historyk K. M. Morawski naszkicował syntezę dotychczasowych prac nad masonją i ustalił 10 tez, syntezę tę obejmujących. W jednym z najbliższych zeszytów poświęcimy nieco więcej miejsca tejom p. K. M. Morawskiego.

Drugi referat, oświetlający związek masonji z żydostwem, a będący, jakby rozwinięciem i uzasadnieniem faktycznym jednej z tez p. K. M. Morawskiego („Masonerja jest judeogenetyczna“) — wygłosił ks. prałat Trzeciak.

**WYTWORNA PANI**

ubiera się

w Pracowni Sukien i OKryć

**„M A R J A“**

Warszawa, Polna 66 m. 35 tel. 857-97

Ceny przystępne!

Jerzy Braun, redaktor „Zetu“, czasopisma poświęconego studiom nad polską filozofią narodową, naświetlił problemat t. zw. „wiedzy tajemnej“ i genezy „świata podziemnego“ z perspektywy filozoficznej, religijnej i psycho - socjologicznej, wykazując związek masonerii z „zasadą zła“ i przedstawiając plastycznie cele, metody działania i strukturę organizacyjną tej tajemniczej mafii w Polsce i terenie międzynarodowym.

Wreszcie pos. Wacław Budzyński, autor projektu ustawy antymasońskiej, wskazał, że obecna faza walki z masonerją, żydostwem i „obcemi agenturami“ zapoczątkowuje nowy etap w życiu duchowym i politycznym Polski, niejako drugi rozdział epopei niepodległościowej, którego finałem musi być zupełne wyzwolenie Polski z pod obcych wpływów. Mówca podkreślił doniosłą rolę prasy ideowej i mobilizacji opinii publicznej do akcji antymasońskiej na szerokim froncie społecznym, gospodarczym, politycznym i kulturalnym.

### PO POŁUDNIU

Po południu toczyła się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele dwudziestu paru czasopism.

W toku dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę ujawnienia osób, zajmujących wpływowe stanowiska, a należących do łóż.

Dyskusja przyniosła olbrzymi materiał, który będzie wyzyskany w dalszej działalności przeciw masonerii.

Przed zakończeniem Zjazdu uchwalono następującą rezolucję:

„Przedstawiciele prasy i społeczeństwa, zebrani na I-szym Zjeździe Antymasońskim Prasy Polskiej w Domu Katolickim w Warszawie, powodowani głęboką troską o los odrodzonego państwa w obecnej groźnej sytuacji międzynarodowej, wyrażają niepokój, z powodu wzrostu wpływów masonerii i obcych agentur na pol-

skie życie publiczne i deklarując swą gotowość do walki z masonerją i jej żydowskim zapleczem o niezależność kulturalną i polityczno - gospodarczą Polski, apelują jednocześnie do władz by poparły energicznie inicjatywę akcji antymasońskiej podjętą przez ludzi dobrej woli“.

Zjazd zgromadził około 150 osób ze stolicy i najdalszych krańców Rzeczypospolitej.

Gratulacje na zjazd nadesłali: J. E. ks. biskup Sonik, redakcja „Spraw Otwartych“ z Wilna, redakcja pisma kaszubskiego „Kelba“, ks. prałat Kwiatkowski i szereg innych osób.

Zjazd zorganizowany był dobrze, zwłaszcza pożyteczną inicjatywą, chwaloną przez uczestników było urządzenie przez zasłużoną księgarnię p. Prabuckiego stoiska z literaturą masonologiczną i rozdawanie uczestnikom broszury p t. „Skąd czerpać wiadomości o wolnomularstwie“. Broszurę tę wysyła gratis p. Prabucki (Warszawa, Miodowa 1) po otrzymaniu znaczka pocztowego.

### WIEC ANTYMASOŃSKI

W niedzielę o 12, w wielkiej sali kina „Roma“ odbył się wiec antymasoński.

Sala, licząca przeszło 4 tysiące miejsc, wypełniona była kompletnie. Wśród żywiołowego aplauzu uczestników zagaił wiec poseł Juljusz Duziński, poczem przemówili pp. pos. Budzyński, Juljan Babiński, Jerzy Braun i Olgierd Szpakowski. P. Budzyński w jędrnym, obrazowym zarysie odsłonił mechanikę działania spisku masońskiego, który polega na zakonspirowanem działaniu zgranego, choć stosunkowo nielicznego aparatu. Dzięki opanowaniu życia gospodarczego, społecznego, politycznego, prasy — międzynarodówka żydowsko - masońska, za pośrednictwem kilku tysięcy spiskowych nie dopusz-

cza do głosu wielomiljonowego narodu.

J. Babiński wskazał jedną z głównych cech tego spisku: jest to organizacja świata przestępczego „wyższych dziesięciu tysięcy“. Afera Bunimowicza i Bentkowskiego (MERKURYUSZ nr. 18 r. 1934), afera AMEXCO (MERKURYUSZ nr. 21 z r. 1934), afera Stavisky'ego i zamordowanie sędziego Prince, afera Franczka i Barmata (MERKURYUSZ nr. 32 i nr. 35 z r. 1937) szczegółowo zreferowane zebrany najlepiej ilustrują tę stronę zagadnienia.

J. Braun mówił o roli Polski, jako przedewszystkiem powołanej do starcia głowy węża masonskiego. Niedarmo powiada legenda, że głowa ta mieści się w Polsce. Wszak tu jest największe skupienie żydowskie, rezerwuar sił i środków żydostwa międzynarodowego i jego narzędzia: masonji.

#### DALSZY CIĄG

Wreszcie p. Olgierd Szpakowski sugestywnie przedstawił zebrany zasadę działania mafji, cudzemi rękami, wedle systemu „trzech na jednego“. Podział pionowy na rządzonych i rządzących, i podział poziomy, wprowadzony przez utworzenie agentur mafji (dziś fołksfrontu), sprawa, że każdy, kto występuje przeciwko masonji spotyka przeciwko sobie zawsze trzech przeciwników: jeśli walczy z masonją nacjonalizm opozycyjny, spotyka przeciwdziałanie nie tylko ze strony opozycyjnych ośrodków fołksfrontowych, ale także obu skrzydeł „sanacji“. Jeśli czyni to nacjonalizm „sanacyjny“ od razu uderza nań fołksfont tego obozu i oba skrzydła opozycji. Trzeba zerwać ze stanem, dającym masonji możność stosowania systemu „trzech na jed-

nego“ i posługiwania się rękami nawet nacjonalistów, działających w do brej wierze, trzeba zniszczyć sztuczne linje podziału, nacjonałiści wszystkich obozów muszą iść ręka w rękę.

Na zakończenie pos. Dudziński podkreślił wyjątkowość czasów, w jakich żyjemy. Nadchodzi moment kulminacyjny walki z masonją: jest nim rok 1940, batalja o władzę w Polsce. Musimy się do niej przygotować, a przedewszystkiem nie dopuścić do utracenia ustawy antymasonskiej.

#### REZOLUCJA

Zgromadzeni uchwalili, wśród burzy okrzyków, następującą rezolucję:

Zebrani na wielkim zgromadzeniu publicznem pod hasłem „Śmierć masonerji“ mieszkańcy stolicy stwierdzają, że:

1) masonerja, będąca narzędziem w rękach międzynarodowego żydostwa, jest najgroźniejszym wrogiem Polski, bo godzi wprost w niepodległy byt odrodzonego państwa, uzależniając je od obcych agentur i obcych celów;

2) w obecnej rzeczywistości polskiej masonerja wywiera decydujący i bezpośredni wpływ na życie polityczne, kulturalne i gospodarcze kraju, dąży zaś do całkowitego ujęcia władzy w swoje ręce, aby zbolszewizować Polskę i uczynić ją prowincją Z. S. R. R.;

3) wobec skoncentrowanego ataku wszystkich sił wrogich Polsce, niezbędne jest stanowcze i miażdżące uderzenie w ośrodki życiowe mafji, której zniszczenie jest warunkiem wyzwolenia sił twórczych w Narodzie Polskim i wypełnienia przezeń jego misji dziejowej.

Walka z wrogiem będzie zwycięska, gdy zespolone zostaną w tej walce wszystkie świadome i czynne siły Narodu Polskiego i gdy rząd, wolny od wpływów mafji stanie w służbie wielkich przeznaczeń Narodu.

Nieustanna, a bez najmniejszej przesady huraganowa aklamacja zebranych podczas przemówień — jest najlepszym dowodem żywotności tej sprawy, której na imię: walka ze spiskiem masonskim w Polsce.

## Nasi współcześni

### KONRAD HENLEIN

#### jako pionek, który szachuje figurę

Kiedy przed kilku laty Konrad Henlein stąpił na scenę polityczną, nikt nań nie zwracał uwagi. Potraktowano go z takim samym lekceważeniem, jak niegdyś pewnego malarza.

Dopiero zjazd Niemców sudeckich w Karlsbadzie sprawił, że Henleinem zaczęto się bliżej interesować. Jedni orzekli, iż jest to pajac kierowany przez Hitlera, drudzy nazwali go pionkiem.

Można i tak. Tylko ci, którzy to piszą, powinni pamiętać o zasadach gry na szachownicy. Zdarza się wszak czasami, że pionek szachuje i zadaje mata.

W tym wypadku, o ile Henlein jest pionkiem, to szachowaną figurą jest p. Benesz. Czyje szanse są lepsze, kto partję wygra, nie zastanawiamy się narazie, odłożmy rozważania na potem. Zaciekawiliśmy nas nowy Führer, osobistość zagadkowa z niejednego względu.

Przedewszystkiem krótki życiorys. Konrad Henlein przyszedł na świat 6 maja 1898 roku we Vratislavicach (Marffersdorf) w północnych Czechach. Właściwie nie jest Austriakiem, gdyż jego rodzina przybyła z Frankonii, z nad Menu. Mamy więc znów pomieszanie dwu przynależności państwowych, jak u Hitlera.

Wojna europejska zaskoczyła Henleina w szkole handlowej. Do armji austriackiej wstąpił jako ochotnik, czemu zawdzięczał dość szybkie awanse. W roku 1916 dowodził kompanją szturmową na froncie włoskim. Ciężko ranny, dostał się do niewoli i spędził dwa lata na małej wysepce

Asinara (dawna Insula Herculis) o-podal północno - zachodniego cypla Sardynji. Włosi założyli tam obóz dla jeńców wojennych.

Niewolę zniósł Henlein z pogodą, nie uskarżał się zresztą nigdy na złe traktowanie. Może pobyt na wyspie, gdzie panowała względna swoboda, gdzie jeńcy dla zabicia czasu zajmowali się połowem koralu, zalicza Henlein do chwil przyjemnych? Dość, że wrócił z jassyrą zdrów i zaraz się wzięł do gimnastyki.

Złośliwi dowodzą, że gimnastykował się nazbyt gorliwie. Tak gorliwie, że aż stracił posadę w kantorze bankierskim, gdzie pełnił obowiązki skromnego urzędnika.

W innym kraju bezrobotny gimnastyk miałby kłopot, ale nie zapominajmy, że w Czechach każdy obywatel musi być sokołem. Niemcy przejęli ten obyczaj od Czechów i też gimnastykują się zawzięcie. To też Henlein zrezygnował z kariery bankowca i stał się profesorem ćwiczeń cielesnych, oraz działaczem w niemieckim Turnverbandzie, który już na dobre zaczynał rywalizować z czeskim Sokołem.

Zdobywając coraz wyższe stanowiska w hierarchji Turnverbandu, Henlein został naczelnym kierownikiem wszystkich niemieckich stowarzyszeń sportowych, zamieszkał w Asch i po kilku latach pojął za żonę pannę z rodziny mieszczańskiej.

W lipcu 1933 roku Henlein zwołał walny zjazd towarzystw gimnastycznych do miasta Zatek (Saaz), gdzie Niemcy czescy po raz pierwszy ujrzeliby na własne oczy, że jest ich nieprzeliczone mrowie. Od tej chwili stali się butni i zaczęli zgóry spoglądać na Czechów.

Tymczasem, po drugiej stronie gra-



nicy, szerzył się ruch zwany narodowym socjalizmem. Henlein nie sympatyzował z tym ruchem, czy też nie doceniał jego znaczenia (a może to było posunięcie taktyczne?), dość że nie usiłował zbliżyć się do Hitlera, poprzestając na jednoczeniu Niemców sudeckich.

Była to, w każdym bądź razie, taktyka bardzo zręczna, albowiem w owych czasach Hitler nie miał tak licznych zwolenników w Sudetach, jak obecnie.

\*

Ni z tego ni z owego, w jesieni 1933 roku Henlein wydał odezwę, na której podpisał się imieniem i nazwiskiem jako wódz Niemców sudeckich.

Wiele było kpín z tej racji, wiele karykatur. Nie zrażony żartami Henlein, ilekroć odtąd drukował ulotkę, podpisywał się stale jako Führer.

\*

W roku 1936 Henlein bawił na Olimpiadzie zimowej w Garmisch-Parten-Kirchen. Należy przypuszczać, że przedstawił się wówczas Hitlerowi, że miał z nim rozmowę, gdyż po powrocie do Czech zakrzętał się nad założeniem partji politycznej. Odtąd Turnverband, będąc nadal stowarzyszeniem gimnastycznym, zaczął się przeistaczać w wielkie stronnictwo.

\*

Czemże się wyróżnia ten człowiek o wykształceniu poniżej średniego, wychowany też, powiedzmy — średnio, nie mający nic wspólnego z intelektualistami? Nie jest wymowny, nie jest pociągający, ot, dobry przypuszczalnie kompan przy kuflu pilznera. Dlaczego Hitler jego właśnie wybrał?

Żyjemy w dziwnych czasach. Dobre wychowanie, inteligencja, doświadczenie, rozsądek, nie są już tak cenione jak dawniej. Częstokroć, zwłaszcza w polityce, są nawet krę-

pujące. Ot, taki bagaż zbyt ciężki, impedimenta.

Stokroć ważniejsze jest dziś przewodzenie masom, umiejętność wywoływania entuzjazmu, umiejętność posługiwania się reklamą, afiszami, reflektorami, megafonami i dobrze wystudjowanym gestem. Rzecz na tem polega, aby wywołać zbiorową psychozę. Kto lepiej to robi, ten będzie górą.

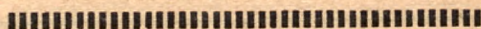
\*

Czy p. Henlein ma takie zdolności? Według zdania tych, którzy go słyszeli w Karlsbadzie, trudno w nim dostrzec coś szczególniejszego. Jest to raczej jowialny, dobronudzny organizator, w każdym bądź razie nie mówca ciskający gromy. Jeżeli udało mu się zjednoczyć miłośników ćwiczeń fizycznych, czyli prawie wszystkich Niemców sudeckich, należy to przypisać raczej samym Niemcom, ich wyrobieniu politycznemu i ich karności, która dla nas, czy dla Francuzów, zawsze będzie niezrozumiała.

Potrzebny był lokalny Führer, znał się, i Niemcy poszli za nim.

Być może, powtórzmy to jeszcze raz, Henlein jest tylko kierowanym pionkiem. Ileż to jednak figur ustępowało z drogi przed pionkami!

Z.



**MERKURYUSZ POLSKI**  
ORDYNARYJNY

Dzień w całym świecie w fobie zamiataczy dla informacji polskiej  
Założony w roku 1661

**ODDZIAŁ W POZNANIU**

L. ULATOWSKI

Fredry 3, tel. 51-32

*Przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Na miejscu można też otrzymać poprzednie numery MERKURYUSZA. Do przejścia roczniki 14 lat ubiegłych*

(1933-1937)

## Obiady czwartkowe

Znam kilka języków, poezją religijną interesuję się bardzo. Megalomanją narodową nie grzeszę, a jednak śmiem sądzić, że tak dosłownie przeducudnych rzeczy, jak nasze, nie zna poezja religijna innych narodów europejskich. Norwid, Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Kochanowski... zresztą co tu wyliczać: po prostu k a ż d y wybitny poeta polski!

Tem boleśniej razi beznadziejna makulatura, jaką się karmi naszą dziatwę. W szkole powszechnej do której uczęszcza mój syn, kazano dzieciom nabyć śpiewniczek. Tytuł imponujący:

„Wybór pieśni nabożnych, zebranych na chwałę Boga w Trójcy św. jedyne, na honor Najświętszej Maryi Panny i świętych Pańskich uczczenie. Wydanie nowe przejrane i poprawione“.

A więc *fortiter in modo*; al *in re*?

Przedewszystkiem „szata zewnętrzna“. Okropny papier gazetowy, druk i korekta od siedmiu boleści, interpunkcja zasługująca na dziesięć lat ciężkiego więzienia ze ścisłym postem w każdą rocznicę wydania Śpiewnika. *Exemplum*:

„Srogość większą u Piłata, Ci pokazują, i u słupa różgami, mocno biczącą, lud wielce zakamieniały itd. Miecz okrutny przebija, moje wnętrzości, widząc zawziętą srogość, żydowskiej złości itd. Łańcuch ciężki na szyję, świętą wkładają, trzcinę na pośmiewisko, w rękę dawają...“.

Wszystko to przypomina te gipsowe aniołki, które tak oburzały ciętego polemistę, biskupa Niedziałkowskiego; które nibyto mają zdobić nasze wiejskie kościołki, a w rzeczywistości do cna zabijają wszelkie poczucie estetyczne maluczkich.

### A TREŚĆ?

Niewymieniony redaktor zbioru usprawiedliwiłby się zapewne, że większość zebranych tu pieśni pochodzi od „dobrych starych poetów“. Argument ten nie trafiłby nam do przekonania. Quid non quis! Po pierwsze, czyż nasza dziatwa może przeprowadzić specjalne studja staropolszczyzny, by dokładnie rozumieć te wszystkie archaizmy? A po wtóre poziom, poziom duchowy tych pieśni! Przytoczę parę urywków:

Umarł, pogrzebion i do piekłów zstąpił...

A więc nominativus singularis chyba: „ten piekieł“?

Jeśli chcesz się szybko i dobrze ogolić kup



Najdoskonalsze na świecie  
mydło do golenia

**MYDŁO  
KREM** Z MOTYLEM

MAGISTER **W. KASPRZYCKI**  
WARSZAWA, PIUSA XI 30

Fabryka wysyła na żądanie 1 kawałek „Mydła-kremu do golenia z Motylem w cenie 1 zł 25 gr za zaliczeniem pocztowym, nie doliczając kosztów opakowania i przesyłki.



## Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

## DZIENNIK POZNAŃSKI

Poznań, 11 czerwca

W ostatnich miesiącach władze zarządziły likwidację łóż masonskich w kilku miastach pomorskich m. in. w Tczewie, Chojnicach i Świeciu. Łoże posiadały spory majątek ruchomy i nieruchomy.

Nieruchomości zostaną zapewne przeznaczane na cele społeczne; w Świeciu, gdzie obok kompleksu budynków znajduje się ładny ogród zostanie na miejscu loży urządzony ośrodek zdrowia. Ruchomości zaś, ze świeckiej loży masonskiej, której prezes Hintz, kupiec, ostatnio zmarł, zostały wystawione na licytację.

(Notatka kronikarska „Likwidacja łóż masonskich na Pomorzu“).

## GRINGOIRE

LA QUINZE ANNONCERAIRES PARISIENS, POLITIQUES, LITTÉRAIRES

Paryż, 3 czerwca

Znalazłem znów moją starą, przedwojenną Warszawę, gdzie wchodząc do nędznego sklepiku trzeba zdejmować kapełusz, gdzie kobiety całuje się w rękę nawet w środowisku robotniczym, gdzie tradycyjne „Proszę pana, Proszę Pani“, jest naśladownictwem obyczajów arystokratycznych; nie wyszydząc dobrze wychowanych osób, lud polski starał się zawsze wznieść do ich poziomu.

\*

— Przed wojną spędzałem zimę na Łazurowem Wybrzeżu — oświadczył mi stary ziemianin. — Dziś nie mogę dostać nawet paszportu, chyba w wypadku nadzwyczajnym, a i wówczas wolno mi zabrać tylko pięćset złotych. Ale skąd wziąć te pięćset złotych? Pozostało mi zaledwie trzysta hektarów. Reforma rolna ode-

brała mi cztery tysiące siedemset. Wprawdzie rząd dał mi wzamian bony, ale, kiedy chciałem je zdyskontować, banki odmówiły przyjęcia, gdyż chłopci, nabywcy mej ziemi, nie mogli płacić rocznych rat. Zresztą, co się tu dziwić, gdy za żyto dają osiem złotych...

\*

— Od roku tysiąc dziewięćset dwudziestego szóstego — rzekł do mnie drobny urzędnik — nasze zarobki obcięto o trzydzieści procent. Coprawda w tymże czasie kurs złotego skoczył z trzech na sześć franków, zdaje się jednak, że to raczej franki tak spadły. Policjant zarabia dwieście złotych miesięcznie, a młody biurolista, jak ja, zarabia sto pięćdziesiąt, z czego mi jeszcze potrącają dwadzieścia pięć złotych na ubezpieczenia i podatki. Prócz tego jestem moralnie zobowiązany do kupowania pożyczek państwowych w miarę możliwości. W południe zjadam śniadanie przyniesione z domu, a rząd dodaje mi bezpłatnie szklankę herbaty, która mi ułatwia przełknięcie bułki. Trzeba przyznać, że kapusta i ziemniaki nie są w Warszawie drogie. Pozatem władze administracyjne wybudowały dla swych urzędników domy o niskim komornem. Ale, poza pokarmem i dachem nad głową, wszystko tu jest zbytkiem. Książka, kino, szklanka czarnej kawy, są to szaleństwa, o których mówi się na miesiąc zgóry. Co do takśówek, nigdy ich nie używam, bo jakże: litr benzyny kosztuje złoty. Mimo to zdawałoby się, że nasz los jest godny pozazdroszczenia, gdyż wszyscy polacy pragną być urzędnikami!

\*

W rocznicę ogłoszenia niepodległości Rzeczypospolitej oprowadzał mnie po mieście były legionista Piłsudskiego, uczestnik piorunującego marszu na Kielce w sierpniu 1914 roku, co nastąpiło z rozkazu Oswobodziciela...

Jedenastego listopada 1937 roku, siedząc w oknie na Nowym Świecie, przyglądaliśmy się defiladzie wojsk, które zdążyły ku mogile Nieznanego Żołnierza.

— Na dwanaście miliardów złotych naszego budżetu — rzekł mój towarzysz — przeznaczymy sześć miliardów na armję. Od tysiąc dziewięćset dwudziestego szó-

## Dobrobyt w Polsce wzrasta

Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce z każdym miesiącem się podnosi, dochodząc już prawie do poziomu bardzo pomyślnego roku 1928. Stan zatrudnienia w fabrykach, w budownictwie, na robotach publicznych stale się zwiększa, a równoległe spada cyfra bezrobotnych, która dzisiaj pomimo przyrostu naturalnego jest mniejsza niż przed rokiem.

Poprawiła się również sytuacja w rolnictwie dzięki większemu popytowi na artykuły rolnicze i wyższe cen ziemiopłodów i artykułów hodowlanych. Dzięki temu rolnik coraz częściej występuje na rynku, jako nabywca wyrobów przemysłowych, przede wszystkim narzędzi rolniczych, artykułów budowlanych, obuwia, wyrobów włókienniczych, odzieży.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych także wydatnie się zmniejszyła w związku z powstawaniem nowych przedsiębiorstw prywatnych i państwowych i rozbudową placówek już istniejących. W niektórych firmach podniesiono pensje, co również w niemałym stopniu przyczyniło się do poprawy bytu pracow-

ników. Z wolnych zawodów bodaj że najlepiej są obecnie sytuowani inżynierowie, bardzo poszukiwani ze względu na ożywiony ruch inwestycyjny i budowlany.

Z poprawy sytuacji ludności wiejskiej i miejskiej ciągnie zyski handel. Kupuje więcej robotnik, rolnik, pracownik biurowy, inżynier, przemysłowiec. Dzięki temu powstało w stolicy i na prowincji wiele nowych sklepów, kupcy pootwierali filie, odnowili swoje przedsiębiorstwa.

O wzroście dobrobytu świadczy także stały spadek liczby sublokatorów. Już dzisiaj znaczna ilość pracowników może zdobyć się na 2 czy 3-pokojowe własne mieszkanie, które wynajmuje bezpośrednio od gospodarza.

Wiele osób poprawiło swój byt, także dzięki Loterii Państwowej. Zwłaszcza 41-loteria Klasowa wskutek podziału losu na 5 części i zmniejszeniu ilości losów zwiększyła znacznie szanse wygrania. Te same szanse daje nowa 42 Loteria Klasowa, której ciągnięcie pierwszej klasy rozpoczyna się już 22 czerwca.

stego roku płace oficerów nie były zmniejszone. Nieżonaty porucznik zarabia trzy tysiące złotych rocznie; kapitan żonaty pięć tysięcy. Poza to, dzięki podatkowi mieszkaniowemu, wybudowano domy, w których rodziny wojskowych mogą znaleźć mieszkania za trzydzieści złotych miesięcznie.

Wraz z podmuchem wiatru do uszu naszych dobiegły dźwięki fanfary.

— Wojsko! — oznajmił mój towarzysz — Wszędzie gdzie znajdzie się wojsko, duch Piłsudskiego czuwa jak bóstwo w sanktuarjum.

Ukazała się orkiestra pułku kawalerji; na przędzie jechał cymbalista. Konie, jednolicie białe, zdawały się tańczyć mazurka. Przejeżdżały szwadrony, z karabinkami przy siodłach. Żołnierze mieli na głó-

wach ozdobne hełmy grzebieniaste <sup>1)</sup>. Z kolei zjawiała się piechota, maszerująca długim krokiem słowiańskim, <sup>2)</sup> powolnym ale pewnym. Następnie wojska zmotoryzowane, potem znów kawalerja. Ułani w czakach jak za dawnych czasów, gdy Poniatowski osłaniał odwrot francuzów z pod Lipska. Wszystkie oddziały były znakomicie wyekwipowane. Ich postawa (chyba tylko czerkiesi mogą się mierzyć wzrostem z polakami) dziwnie się odcinała od ubogiego tłumu, który, tłocząc się na chodnikach, z zapamiętaniem oklaskiwał wojsko.

(Wyjątki z cyklu „*Au chevet des democraties moribondes*“ pióra *Ferri-Pisani*).

<sup>1)</sup> Autor, nie orjentujący się należycie w uniformach polskich, coś tu poplątał. Była to, należy przypuszczać, konna policja warszawska, która występuje od czasu do czasu w hełmach przypominających dragonów z końca XIX wieku. MERKURYUSZ.

<sup>2)</sup> To określenie nas rozczuła, ale i zastanawia. MERKURYUSZ.

Przywódcą ludu jest pochlebca ludu.

(Arystoteles: „*Politeja*“).

## Pourquoi Pas ?

*Bruksela, 3 czerwca*

Zgódźmy się, że zatarg o Cieszyn jest słabym punktem sprawy czechosłowackiej. Kiedy Polska, w roku 1920, nie mająca jeszcze zapewnionego istnienia, skrzyżowała broń z Rosją sowiecką, wykorzystał to rząd czechosłowacki, by podczas konferencji ambasadorów zapewnić sobie władanie sporną ziemią Cieszyńską.

Czechosłowacja działała przez zaskoczenie. Polacy o tem nie zapomnieli; bo w polityce za wszystko się płaci.

(Notatka redakcyjna „Le territoire de Teschen“)

## SOLIDARIDAD OBRERA

*Barcelona, 18 maja*

Niewątpliwie należałoby ustalić ścisłą cyfrę bezrobotnych, pół-bezrobotnych i tych, którzy nie pracując, pobierają zasiłki. Pozwoliłoby to nam przeprowadzić zapowiadaną zdawną reorganizację energii ludzkiej. Kraj, znajdujący się w stanie wojny, nie powinien mieć bezrobotnych, gdyż każdy obywatel trwoniący czas bezczynnie staje się dla ogółu nieznośnym ciężarem. Zagadnienie to dotyczy wszak wydajności.

Prócz tego należałoby ustalić, które warsztaty pracy są zbyteczne jako nie przynoszące natychmiastowych korzyści i, co za tem idzie, należałoby pomyśleć o zamknięciu przedsiębiorstw pochłaniających zbyt wielką ilość energii elektrycznej oraz energii ludzkiej.

(Wyjątek z artykułu wstępnego. Uderza sprzeczność w rozumowaniu autora, który, zalecając walkę z bezrobociem, doradza jednocześnie zamknięcie pewnej kategorii przedsiębiorstw).

*Barcelona, 19 maja*

Nasi marynarze, jak się zdaje, nie odczuli jeszcze trosk i niedostatku. Ach, gdyby tych marynarzy ożywił ten sam duch, jaki panuje w okopach, okręty sto-

jące w porcie nie oczekiwałyby całymi dniami na wyładowanie, a zaopatrzenie ludności w żywność byłoby daleko sprawniejsze.

(Z rubryki „Aspectos economicos“. Dziennik „Solidaridad Obrera“ jest organem Unji Anarchistów).

## DZIENNIK LUDOWY

POPOLUDNIOWE PISMO WSZYSTKICH LUDZI PRACY

*Warszawa, 10 czerwca*

Rząd republikański ogłosił komunikat, w którym podaje liczbę lotników wziętych do niewoli przez wojska republikańskie od 1936 r. Liczba ta wynosi 144, w tym:

- 54 Włochów,
- 46 Niemców,
- 44 Hiszpanów.

(Notatka p.t. „Narodowe lotnictwo“).

## ABC

ESTABLECIDA EL 1.º DE JUNIO DE 1911 POR D. TORCUATO LUGA DE TRUJANO

UNA PATRIA, UN ESTADO, UN CAUDILLO

*Sewilla, 23 maja*

Podczas wczorajszych walk powietrznych, czterej nieprzyjacielscy piloci ratowali się, skacząc ze spadochronami. Wszyscy spadli na odcinkach frontu wojsk narodowych. Ani jeden z wziętych do niewoli lotników nie jest hiszpanem.

(Depesza z Burgos).

## treball

MOLTAUS DE IONS  
ES PASOS UNIVOCOS

*Barcelona, 28 maja*

Wobec tego, że wbrew wielokrotnym odezwoom i nawoływaniom niektórzy obywatele gromadzą się przed sklepami z pieczywem, w godzinach, kiedy te sklepy są zamknięte, Naczelna Rada Aprowizacji poleciła inspektorom aprowizacyjnym, aby odbierali rodzinne kartki na pieczywo tym osobom, które przez uporczywe tworzenie ogonków na ulicach

sprzyjają agitacji faszystowskiej; podaje się do wiadomości tak ukaranych osób, że skonfiskowane kartki będą oddane do dyspozycji Trybunałów pomocy doraźnej.

(Z rubryki „Crit del Dia“).

## *Czarno na białem*

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

C...D

Warszawa, 10 kwietnia 1938

Wyruszyliśmy do walki w chwili, gdy od zasad demokracji, które przyświecały Polsce na progu Jej odrodzenia, państwo nasze gwałtownego dokonywało odwrotu.

Hasłem naszym jest:

otwartymi oczami patrzeć na nasze życie i jego problemy,

jasno i odważnie je omawiać,

bronić zasad polskiej demokracji.

Antysemityzm jest wrogiem demokracji i burzycielem spójności Polski. Dlatego walka czynna z antysemityzmem leży głównie w interesie demokracji polskiej.

Polska może mieć w przeszło 3-milionowej masie swych obywateli - Żydów najwzierniejszy i najpatriotyczniejszy element.

Program ten zrealizować może jedynie obóz demokracji polskiej na czele z PPS, która na kongresie radomskim uchwaliła program w sprawie żydowskiej, zbliżony do wyżej wyłuszczonego. Toteż demokracja żydowska jest podwójnie zainteresowana w zwycięstwie demokracji polskiej i w dojściu jej do władzy.

...program nacjonalizmu gospodarczego jest tylko ohydą utopią reakcyjną.

Co dziesiąty obywatel w Polsce to Żyd. Masa 3,5 milionowa to tyle, co stała ludność Litwy i Estonii razem wziętych, to więcej niż ogół ludności Irlandii, to niewiele mniej od ogółu ludności Danii.

Przeciwstawiając programom nacjonalistycznym swój jedynie realny program planowej gospodarki, prostującej dawne wypaczenia, otwierającej wszystkim równy dostęp do źródeł kultury, dobrobytu i potęgi, — demokracja polska zyskuje

jeszcze jeden skuteczny środek skupienia koło siebie wszystkich żywych sił państwa, a izolowania moralnego i politycznego faszyzmu.

Zdolność Żydów do przystosowania się do wszelkich warunków, ich ruchliwość życiowa i intelektualna bardzo martwi (i gniewa) antysemitów. Specjalnie w fermentie wywodzącym się z „żydowskiego ducha“ widzą niebezpieczeństwo dla bliskiej ich sercu staroświecczyny i ducha zaścianka.

Antysemita dzisiejsi lekkomyślnie uderzają w „koszer“. Ustawa kasująca ubój rytualny przeprowadzona zostaje pod ich silnym naciskiem i okrzyczana jako ich zwycięstwo.

Autonomia kulturalno - narodowa Żydów jest dla nas samo przez się zrozumiałym postulatem — autonomia ta nie oznacza jednak kultywowania ghetta i odrębności.

Na każdym odcinku — politycznym, gospodarczym i kulturalnym — demokracja będzie zwalczać próby zdegradowania współobywateli żydowskich do rzędu obywateli niższej kategorii.

Demokracja nie jest dla nas ani sprawą koniunktury, ani sprawą do skomercjalizowania, tylko systemem, toteż: rzecz naturalna, demokracja polska szukać będzie sojusznika w demokratycznych kołach społeczeństwa żydowskiego.

(Wszystkie cytaty pochodzą z jednego (nr. 15) zeszytu tygodnika „Czarno na Białem“. Zeszyt ten był poświęcony omówieniu sprawy żydowskiej. Tygodnik „Czarno na Białem“ jest organem Klubu Demokratycznego).

Gdy się mówi o wielkich przewrotach w imię idei demokratycznej dokonywanych, pamiętać trzeba, że demokracja i plutokracja to dwa jednoznaczne wyrazy.

(Oswald Spengler).

# PROSTO Z MOSTU

TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Warszawa, 15 maja

Wciąż Żydzi skrzeczą, że Polska jest najdzikszym krajem na świecie, że Czyn-gishan był aniołem wobec byle oenero-wiaka, że stosunek Nerona do chrześcijan był idylliczny w porównaniu ze stosunkiem Sławoja do nich.

Jednak z dobrej, cywilizowanej Austrii uciekają w dyrdy do tej barbarzyńskiej Polski. Z Gdańska uciekło ostatnio 4000 chałaciarzy — oczywiście do Gdyni. Ale w zagranicznej prasie żydowskiej na jedno mrknięcie przeciw Niemcom wypada 10 inwektyw na Polskę. Bezstronny Francuz mówi:

— Bójcie się Boga! Wy, Polacy, przeszliście już wszystkie granice w antysemityzmie. Bierzcie przykład z Niemców — oni też trochę tępią Żydów, ale robią to oględnie i po ludzku. A wy już nie znacie miary w sadyzmie...

Hitler zastosował właściwy system. Żydzi czują, że w Niemczech nie ma żartów, wiedzą, że żaden pisk, skowyt, wrzask tam nie pomoże — uciekają więc gdzie oczy poniosą. Paszporty, wizy — to szykany dla spokojnych obywateli, Żydzi zawsze potrafią je wykombinować, i przeszwarować się. Tłuczenie zaasekurowanych szyb sklepowych nie wystraszyło ani jednego Żyda z Warszawy, roztropne, stanowcze i przemyślnie zarządzenia hitle-rowców w Wiedniu uwolniło miasto w ciągu miesiąca od kilkudziesięciu tysięcy pasażerów.

Pełno w gazetach teraz takich ogłoszeń:

Kamienicę w Wiedniu wartości 300.000 szylingów zamienię na dom, willę, parcelę, folwark, fabrykę, młyn, maszyny itp. w Polsce.

Zamieni ją nawet na dziurawy rondel, bo w tej oenerowej Polsce dorobi się w dwa lata, bo z tych polskich prześladowań śmieje się pod chałatem.

Śmieszne jest mówienie dziś o emigracji Żydów. Po co będą wyjeżdżać z Polski, kiedy im tu doskonale. Madagaskar za daleko, Palestyna za mała, Birobidżan niezdrowy, Brazylja zbyt bezludna, w Grenladji za zimno... Ale niemieckim Żydom to wszędzie dobrze, oni wszędzie ja-

dą — byle dalej od Hitlera. I u nas znalazłby się sposób.

Chwała Bogu ludzkość robi postępy. Wykazano ostatnio, że można przenieść parę milionów ludzi z miejsca na miejsce jak talerz klusek. Turcja wymieniła z Grecją i Bułgarią po paręset tysięcy ludzi; bolszewicy wysiedlili całą ludność 30-stokilometrowego pasa nadgranicznego z Polską (2000 klm.!!) pod Ural, przysłali jakichś brodatych kacapów. Czemuż więc my byśmy nie mogli wysyłać Żydów paczkami — po sto tysięcy — za granicę?

W Sowietach jest koło 2 milionów Polaków — możemy zrobić zamianę. Sowiety są nam winne 30 milionów rubli w złocie, zanulować im dług wzamian za wpuszczenie naszych Żydów. Po 10 rubli za Żyda, to i tak bardzo drogo.

Co jest wart cały ten pałac na Wierzbowej i ta armja afektasiów, i te ambasady, i na co te wszystkie obiady, wizyty, składania wieńców, jeśli takiego drobiazgu jak rozlokowanie paru milionów Żydów nie potrafią przeprowadzić.

Dosyć już tych pejsaczy co jak Boruch Papierbuch mówią:

— Mój brat to jest inżynierem.

— Gdzie?

— W COP-ie, on dla obronności pracuje, ma 2000 zł. pensji miesięcznie.

— Gratuluję.

— A mój drugi brat to jest w PAT-cie, na placówce zagranicznej Polskę reprezentuje, i Gazety Polskiej korespondent; do 3000 zł. wyciąga...

— No, no.

— Z siostrą mamy kłopot, w Ministerstwie Oświaty się męczy, w komisji podręcznikowej urzęduje, pensji ma wszystkiego 500 zł.

— Biedaczka.

— Nu, ona tam raz na rok napisze jakiś czytanki i Ministerstwo je szkołom poleci, ale to zaledwie 8 — 10 tysięcy z tego kapnie.

— Jednak.

— Ojciec jest w 5-ciu radach nadzorczych, w samych państwowych instytucjach. Wyzysk straszny, ma 2 posiedzenia kwartalnie, a pensji tylko półtora tysiąca.

— W każdej radzie.

— No pewnie. A ja jestem radcą prawnym magistratu, kuratorem kilku mas upadłościowych, ot ze 7 tysięcy zarobi się miesięcznie.

— To nieźle.

— To jest fatalnie! Życie obrzydło w tej



waszej Polsce przez to żydożerstwo zwa-  
riowane. Życ po prostu przez tych antyse-  
mitników nie można. Kiedy się ich wresz-  
cie wsadzi wszystkich do Berezy? Ja się  
pytam — kiedy?

(Z rubryki „Ryżową szczotką“ Ka-  
rola Zbyszewskiego).

THE  
**Jewish Chronicle**  
THE BLOOM OF BUDAPEST  
INCORPORATING THE "EVENING NEWS"

Londyn, 20 maja

Rząd Daranyi'ego, który wprowadził  
ustawę o **numerus clausus** dla Żydów w  
węgierskim przemyśle i życiu kultural-  
nym, upadł, ale dopiero gdy ustawa zdą-  
żyła w znacznej mierze wejść w życie.  
Węgierska Izba Niższa już ją uchwaliła\*).  
Czem się ona stanie w praktyce, nie tru-  
dno przewidzieć. Krótko mówiąc, liczbę  
Żydów, zatrudnionych w większości przed-  
siębiorstw zredukuje się mniej więcej o po-  
łowę, a pobory Żydów i nie-Żydów bę-  
dzie się obliczało na niekorzyść tych pierw-  
szych. Ustawę, przepisującą dwadzieścia  
proc. jako maximum dla udziału Żydów  
w przemyśle i t. d., uważa się za łagodną  
— i tak jest istotnie, w porównaniu z bar-  
barzyństwami, stosowanymi gdzie indziej.  
Ale ludzie skrajni będą zawsze czynili  
wrzawę o więcej, i nikt nie może dziś po-  
wiedzieć, na czym to się skończy...

Jeszcze nie wiadomo, czy nowy premier,  
dr. Imredy, poprze tę ustawę, która tak  
miażdżąco spada na 400.000 dusz, będą-  
cych, zgodnie z oświadczeniem węgier-  
skich artystów, pisarzy i naukowców,  
twórcami i filarami kultury narodowej.

(Notatka redakcyjna).

**WIARĄ I CZYNEM  
PRO CHRISTO**  
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Warszawa, maj

Ze w społeczeństwie, które posiada i  
lubi teatry, potrzebna jest uczelnia,  
kształcąca specjalnie młodzież aktorską,  
pierwszy zrozumiał wielki twórca pol-  
skiej sceny, nieśmiertelny Wojciech Bo-  
gusławski i temu rozumieniu prędko dał

\*) Obecnie Izba Wyższa też ją przyjęła  
w trzecim czytaniu. W ten sposób usta-  
wa przeszła ostatecznie. MERK.

formę realną przez założenie w Warsza-  
wie, w r. 1811, szkoły dramatycznej. Mą-  
drze w pierwocinach swoich pomysłana  
rozwijała się we wsze strony wybornie i  
pracowała z ogromną dla narodowej kul-  
tury korzyścią, czego choćby dowodem,  
że wychodziły z niej zespoły, których i  
dzisiaj możnaby tamtemu stuleciu pozaz-  
drościć.

\*

Dzisiaj, gdyśmy, jako Naród, na włas-  
nym gospodarstwie, szkolnictwo t. zw.  
aplikacyjne obejmuje zaledwie jedną po-  
zycję i li tylko państwową...

Dziwna, doprawdy, dziwna uczelnia.

Jeśli zważymy, że stoi szeroko otwo-  
rem każdemu urzeczonemu przez Tespi-  
sa młodzieńcowi, nawet, gdyby ów nig-  
dzie nie liczył jakiegokolwiek umiejęt-  
ności i wiedzy, uderzyć nas musi, że w jej  
programie niema ani historii polskiej,  
ani historii polskiej sceny, ani polskiej  
literatury, ani, zwłaszcza, dramatu, słowem,  
przedmiotów, na których przede-  
wszystkiem oparlibyśmy kształcenie pol-  
skiego aktora. Słuchacze Instytutu nic nie  
wiedzą o jednym z najtęższych dramatur-  
gów świata, o Juljuszu Słowackim, nic  
o jednym z najrozkoszniejszych komedjo-  
pisarzy, o starym Fredrze!

(Wyjątek z artykułu Janusza Ka-  
weckiego „Melpomena z kielnią“).

**NEW MASSES**

Nowy Jork, 15 maja.

Wkrótce po przyznaniu pokojowej na-  
grody Nobla za rok 1935 Carlowi von Os-  
sietzky, Hitler zadekretował, że odtąd ża-  
den Niemiec nie ma przyjmować nagrody  
Nobla. Nazistowski nadwładca powin-  
ien być wymienić Niemców, przebywa-  
jących na wygnaniu, jak Tomasz Mann  
i Albert Einstein, oraz Niemców, siedzą-  
cych w obozach koncentracyjnych, jak  
właśnie Carl von Ossietzky.

Tylko bowiem „notoryczny zdrajca“  
sprawy „Nowych Niemiec“ może się  
przyczynić do pokoju, nauki i kultury w  
taki sposób, by uzyskać pochwałę całego  
świata. Żaden poplecznik nazizmu nie  
będzie miał sposobności odrzucenia na-  
grody Nobla. W rzeczy samej, nagroda  
pokojowa przypadła Ossietzkiemu właś-  
nie dlatego, iż obstawał przy swych ide-

alach pacyfistycznych w ciemnicach najbardziej wojowniczego mocarstwa w świecie. Von Ossietzky brał udział w wojnie światowej i nigdy nie zapomniał jej okropności. Poświęcił życie sprawie wolności i pokoju.

Teraz już nie żyje; zmarł w 48 roku życia, jako ofiara niewypowiedzianej brutalnego systemu represji, panoszącego się dzisiaj w jego umiłowanej ojczyźnie. Tragicznej jego chorobie dodały goryczy okropności Szpandawy, Sonnenburga, Papenburga i innych katowni — godnych pomników kultury narodowo-socjalistycznej. Von Ossietzkyemu nie pozwolono się „skarżyć” wobec międzynarodowej grupy dziennikarzy, którzy go odwiedzili.

(Notatka redakcyjna).

\*

...Jestem również gotów uznać, że niedawne procesy moskiewskie były konieczne; że prawie wszyscy — jeżeli nie wszyscy — skazańcy zasłużyli na taki wyrok; i że niema kary zbyt surowej na tych, którzy zdradzili zaufanie całego narodu, i to w okresie tak krytycznym dla rozrostu tegoż narodu. Jeżeli — podkreślam: któryś człowiek niewinny, albo kilku ludzi stosunkowo niewinnych ucierpiało wskutek narodowego oburzenia, o płakujmy to, jako rzecz niefortunną czy tragiczną, ale się nie dziwmy. Mnóstwo ludzi niewinnych cierpiało i umierało dla spraw mniej godnych.

(Z artykułu „Anonima” „New Masses” jest pismem komunizującym).

**BUNT** NIEZALEŻNY ORGAN  
MŁODEJ INTELIGENCJI  
**30** **MEŁODYCH**

Warszawa, 25 maja

Zasadniczo nie należy zamykać oczu na niebezpieczeństwo realizacji przez gabinet Bartla koncepcji centrolewu. Gabinet ten groziłby nam niebezpieczną polityką gospodarczą oraz odgrzaniem wojny z całym frontem narodowym, która dzisiaj nie byłaby ani na czasie, ani pożądana. Wreszcie, słusznie czy niesłusznie, prof. Bartel uchodzi za żarliwego filosemitę. Nawet zajmując najbardziej umiar-

owane stanowisko w tej sprawie, nie sposób zamykać oczu na wyjątkowo jednomyślną opinię kraju w tym względzie i na niezwykle niebezpieczeństwa, nie tylko dla spokoju w kraju, ale i dla samych Żydów, które tego rodzaju polityka rządu wywołaćby musiała. Jeżeli dzisiaj antysemityzm nie rozsądza wiązań naszego państwa, jeżeli utrzymuje się w jakich takich granicach, to niewątpliwie przedewszystkiem dlatego, że rząd poszedł na pewne ustępstwa antysemitom. Gdyby nie było pewnego oficjalnego antysemityzmu, byłibyśmy świadkami znacznie gorszych ekscesów, znacznie większego zaognienia tej sprawy. Trzy miesiące oficjalnego filosemityzmu, oficjalnych represyj wobec agitacji antyżydowskich wystarczy nie tylko, by rząd wyrzucić ale by przygotować atmosferę dla czegoś w rodzaju conajmniej ustaw norymberskich.

(Z artykułu redakcyjnego „Kandydaci na premierów”).

## Reieft MERKVRYVSA

Lista członków Rotary - Clubu \*) w Warszawie:

**Bąkowski** Franciszek inż. (dyrektor od „Drzewieckiego i Jeziorańskiego” — p.n.) — Jerozolimka 71, tel. 9.81.12, 9.82.74;

**Brzeziński** Wacław, prof. — Focha 8, tel. 6.02.16;

**Byrka** Władysław, Dr. Dyrektor Banku Polskiego — Bielańska 10;

**Danielewicz** Leon, Dyr. wydz. ogrodniczego Zarz. Miejskiego — Ogród Saski tel. 6.19.65, 6.36.85;

**Dłuski** Aleksander, Dyr. — Al. Jerozolimskie 39, tel. 9.29.56, 5.54.40;

**Dowkontt** Andrzej, inż. dyrektor Państwowej Wytwórni Uzbrojenia — Filtrowa 83, tel. 8.37.95, 11.57.39;

**Drozdowski** Henryk Dyr. izby handl. polsko - węgierskiej — Czeczota 31, tel. 4.39.60, 8.26.39;

**Drzewiecki** Franciszek inż. wiceminister — Babice, tel. 11.12.32;

**Drzewiecki** Piotr inż. prezes firmy budowlanej „Drzewiecki i Jeziorański” — Jerozolimka 71, tel. 9.77.06, 9.82.74;

\*) Po pamiętnej interpelacji sejmowej w sprawie masonerii, z Rotary-Clubu ustąpili pp. Arct, Tołwiński i Tuliszkowski.

- Dunin - Ślepsć** Antoni inż. prezes — Mianowskiego 15, tel. 8.29.80, 2.24.44;
- Feist** Jan Dyr. — Konopnickiej 6, tel. 5.54.33, 6.60.86;
- Gaszyński** Stanisław inż. b. senator — Żórawia 26, tel. 9.46.16;
- Hauszyl** Wacław inż. Dyr. — Mokołowska 51, tel. 8.65.21, 6.60.86;
- Iwanowski** Jerzy inż. senator, b. min. — Morszyńska 45, tel. 9.29.74;
- Jachimowicz** Jan dr. med. i fil. — Al. Szucha 4, tel. 8.38.15, 5.19.66;
- Jachimowicz** Ludwik inż. — Rakowiecka 39a, tel. 7.01.80, 5.65.60;
- Jakubowski** Józef Dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej—Dworkowa 3, tel. 4.06.20, 8.68.44;
- Jankowski** Mieczysław — Warecka 14, tel. 6.34.65;
- Jansz** Karol — Wilanów, tel. podm. 01 Nr. 72;
- Jenike** Karol inż. — Jerozolimska 20, tel. 6.29.74, 2.20.00;
- Jeżewski** Bogdan, dr. — Wiśniowa 48, tel. 4.34.52, 5.60.60;
- Karczewski** Wacław inż. — 6-go Sierpnia 27, tel. 9.78.27;
- Kąsinowski** Stanisław dyr. Pol. Tow. Asfaltowego — Koszykowa 6, tel. 9.72.81, 5.88.47;
- Kaszuba** Ryszard Dyr. Poznańsko-Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń — Hoża 41, tel. 9.19.75, 5.02.82;
- Korsak** Władysław wiceminister Spraw Wewnętrznych — Nowy świat 69, tel. 6.52.87;
- Kostecki** Edward dr. — Koszykowa 6, tel. 8.16.26, 2.59.90;
- Krzywoszewski** Stefan red. prezes związku autorów i kompozytorów scenicznych — Smolna 25, tel. 6.68.75;
- Kucharzewski** Adam inż. — Grójecka 40, tel. 9.48.15;
- Langer** Olgierd — Mokotowska 51, tel. 9.21.69, 2.19.94;
- Leppert** Zygmunt inż. kapitan artylerji konnej — Al. Jerozolimskie 34, tel. 2.51.28, 6.06.21;
- Leszczyński** Aleksander dyr. — Szucha 8, tel. 8.80.11, 5.47.46;
- Loth** Jerzy dr. Prof. S. G. G. W. — Flo-ry 3, tel. 8.88.14, 9.80.09;
- Malecki** Leon inż. Dr. — Szopena 6, tel. 8.63.62, 10.00.79, 5.54.40;
- Marciniak** Antoni Dyr. i właściciel fabryki lamp — Marszałkowska 36, tel. 8.62.92, 5.95.72;
- Mencel** Antoni Dyr. Izby Rzemieślni-  
czej — Czerwonego Krzyża 3, tel. 6.13.83;
- Mencel** Jan Dyr. firmy trykotażowej — Czerwonego Krzyża 3, tel. 5.94.89, 5.95.72;
- Michalski** Stanisław dr. dyrektor państwowego „Funduszu Kultury Narodowej“ — Szpitalna 5, tel. 6.50.99;
- Mińkiewicz** Wacław adw. — Katowicka 23, tel. 10.10.22, 6.32.03;
- Polkowski** Józef inż. dyr. — Mielecka 10, tel. 9.91.21, 9.45.74;
- Młynarski** Feliks prof. S. G. W. dr., były dyrektor Banku Polskiego, „Naprawiacz“ — Klonowa 5, tel. 8.73.26;
- Molander** Hilding dyr., kapitał zagraniczny — Smolna 32, tel. 6.31.29, 2.34.77;
- Moldenhaver** Józef rejent — Mazowiecka 4, tel. 5.99.33;
- Neumann** Józef Kornel, dr. dyr. naczelnej Wytwórni Papierów Wartościowych — św. Teresy 2, tel. 9.64.04, 5.45.40;
- Okecki** Mieczysław Szczęsny in.—Filtrowa 10, tel. 9.20.87;
- Ordyński** Paweł dyrektor gimnazjum Zgromadzenia Kupców — Prosta 12, tel. 5.06.07, 6.12.92;
- Pannenko** Ludwik inż prezes — Jasna 6, tel. 2.72.04, 6.79.45;
- Pawlikiewicz** Atenogenes — Wiejska 9, tel. 9.35.76;
- Pfeifer** Józef właściciel zakładów garbarskich — Smocza 43, tel. 11.03.22, 11.24.05;
- Plewński** Stefan dyr. — Wilcza 12, tel. 8.24.12;
- Pluzański** Stanisław inż. profesor Politechniki — Szopena 15, tel. 9.00.12, 8.56.36;
- Przyrembel** Zygmunt inż. dr. — Pierackiego 13, tel. 2.41.56, 6.73.20;
- Raźniewski** Stanisław — Ursynowska 20, tel. 4.33.70;
- Rochowicz** Kazimierz, dyr. „Kodaka“, Starościńska 1, tel. 4.28.43, 8.88.43;
- Rogalski** Stanisław, dyr. zakładów lotniczych — Zygmontowska 14, tel. 10.32.15, 5.20.30;
- Rogiński** Antoni prof. dyrektor Polskiego Komitetu Normalizacyjnego przy Ministerstwie Przemysłu — Chocimska 35, tel. 11.94.16, 5.41.05;
- Rogowicz** Jan inż. b. senator (uważany za jednego z bardziej zaawansowanych masonów) — Al. Róż 16, tel. 8.07.01, 9.81.23;
- Rondthaler** Adolf pastor dyr. gimnazjum im. Reja — Żórawia 16, tel. 8.66.78, 2.45.04;

**Rotkel** Karol inż. rolnik dyr. — Nato-  
lińska 6, tel. 8.70.98;

**Rytel** Zygmunt inż. dyr. Stowarzysze-  
nia Mechaników polsk. z Ameryki — Gró-  
jecka 44, tel. 9.43.19, 6.93.88;

**Sagajło** hrabia Witold prezes — Rako-  
wiecka 7, tel. 4.07.50;

**Seifert** Mieczysław dyr. — Narbutta 7,  
tel. 2.09.26;

**Skąpski** Franciszek inż. właściciel biu-  
ra budowlanego—Topolowa 6, tel. 8.12.78;

**Skonieczny** Stanisław dyr. — Odyńca  
51, tel. 9.58.12, 2.90.40;

**Sturm** Adolf b. sędzia handl. — Sena-  
torska 4, tel. 6.70.72, 6.12.23;

**Sturm** Jerzy—Senatorska 4, tel. 6.70.72,  
5.63.33;

**Świerczewski** Czesław dyr. Narbutta  
37, tel. 8.80.14;

**Szarski** Andrzej dyr. — Żórawia 24, tel.  
9.68.64, 2.53.83;

**Sznerr** Alfred dr. dyr. — Zakopiańska  
15, tel. 10.11.45, 5.60.47;

**Toeplitz** Jan dyr. (ze znanej rodziny  
bankierów żydowskich, rozprzestrzenio-  
nej po całym świecie) — Katowicka 8,  
tel. 9.96.13, 5.32.11;

**Trepka** Edmund inż. prof. — Koszyko-  
wa 6. tel. 8.74.46, 2.48.91;

**Tyzska** Kazimierz inż. b. minister kolei  
— Chmielna 7, tel. 2.01.30, 9.26.36;

**Umiastowski** Henryk — Al. Szucha 2,  
tel. 8.25.26;

**Vełulani** Zygmunt (z Ministerstwa  
Spraw Zagranicznych) — Wspólna 24, tel.  
8.89.16, M.S.Z. 5.55.60;

**Walterscheid** Fred Dyr. Zakładów Phi-  
lipsa (kapitał zagraniczny) — Karolko-  
wa 38, tel. 5.60.68;

**Warchałowski** Kazimierz — Rybaki 30,  
tel. 11.30.98;

**Wecsile** Otton wiceprezes Sądu Okrę-  
gowego — Zoliborz, Krechowicka 5, tel.  
12.67.16, 2.46.81;

**Weigle** Edward dyr. właściciel garbar-  
skich zakładów—Piaskowa 4, tel. 11.48.23;

**Weigle** Aleksander dyr. — Piaskowa 4,  
tel. 11.48.73;

**Wellisz** Leopold dyr. (znany finansista  
żydowski) — Al. Solariego 3, tel. 8.12.69,  
9.26.60;

**Wittig** Edward prof. (najbardziej po-  
pieranym z rzeźbiarzy) — Górnośląska 18,  
tel. 9.44.80;

**Wojechowski** Adolf dr. docent medy-  
cyny U. J. P. — Zoliborz, Tucholska 10,  
tel. 12.52.33;

**Wyszyński** Bronisław — Willowa 8/10,  
tel. 4.06.74, 5.52.00;

**Zabierzowski** Zygmunt dyrektor depar-  
tamentu w ministerstwie — Mokotowska  
14, tel. 8.55.05, 12.0555;

**Zakrzewski** Stanisław publicysta — Pl.  
Napoleona 6, tel. 6.24.66, 6.25.06;

**Zbyszewski** Tytus, konsul — Karowa 5,  
tel. 6.05.22;

**Żołyński** Adam inż. dyr. — Tłomackie  
10, tel. 10.20.33, 6.60.00.

(Lista rotarjanów z warszawskiego  
Rotary - Clubu. Wyjątek z artykułu  
„A w Polsce obradują rotarzyści“).

## Czytelnicy robią gazete

W rubryce tej zamieszczamy listy Czy-  
telników, bez względu na szczegóły, czy  
MERKURYUSZ jest tego samego zda-  
nia.

Jedyny warunek by poruszony temat  
był godnym uwagi. (Red.).

### **Zło i dobro**

Do wyjaśnienia podanego przez Ks. Cz.  
Kuźniaka (w nr 27 z dn. 29.V.) w sprawie  
postawionego p. Mosdorfowi przez p.  
prof. Lutosławskiego zarzutu „herezji“ w  
pojęciu zła w jego ostatniej książce, mo-  
żnaby jeszcze dodać, że nie tylko św. To-  
masz, ale i drugi filar katolickiego po-  
glądu na świat św. Augustyn tak samo  
rozumie zło, jako negację tylko i brak  
dobra (Wyznanie VIII,16) oraz, że sta-  
nowisko to mimo, że w pierwszej chwili  
może budzić zastrzeżenia, po rozwadze o-  
kazuje się jedynie możliwe.

Na negatywny charakter zła wskazuje  
jego sama treść jak i podstawa, co jasno  
występuje w świetle pozytywności dobra  
i jego podstawy.

Jedynym dobrem prawdziwym jest  
„królestwo boże“ w nas t.j. stan duszy  
miłującej Boga i bliźniego, jak siebie,  
który zawiera w sobie wszystkie poszcze-  
gólne dobra i zalety. Wypada, że złem  
jest nienawiść.

I tu mamy świetne potwierdzenie ne-  
gatywnego charakteru zła przez język po-  
toczny, który właśnie nazwę dla tego zła  
utworzył z nazwy dobra i z zanegowania  
jej. Nawidzieć znaczyło miłować, nie-na-  
widzieć to nie-miłować, nie-nawiść to ne-  
gacja miłości, zło-negacja dobra.

Do tego samego wniosku prowadzi wzgląd na podstawie dobra i zła.

Podstawą miłości prawdziwej jest dobra wola t.j. rozum w działaniu zgodny z nakazami wzmocnionego wiary sumienia.

Podstawą nienawiści jest zła wola t.j. rozum niezgodny w swych aktach z nakazami oczyszczonego wiary serca.

A więc znów zła wola, podstawa zła to tylko pewna niezgodność, negacja dobrej woli, jej brak.

Rozwaga więc nad dobrem i złem z ich podstawą wykazuje jasno, że zło jest tylko negacją, brakiem dobra i potwierdza całkowicie stanowisko przyjęte w wierze.

P. Mosdorfowi nie można zarzucić rozbieżności ani z katolicyzmem ani z rozumem w pojęciu zła.

**Czytelnik Merkuryusza.**

## Czytelnicy zapytują

**JWPan A. B. (Białystok)** pisze: Proszę uprzejmie Czytelników o poinformowanie mnie, z jakich źródeł mam czerpać materiały do następujących zagadnień: 1) Rozwój sportu polskiego; 2) Obraz życia społeczno - politycznego w Państwie Polskim; 3) Reagowanie społeczeństwa na hasło obrony Państwa. Chodzi mi o artykuły, książki i inne prace.

## Czytelnicy odpowiadają

W Nr. 27-ym p. Zygmunt B. (z Bielska) prosi o informacje co do przeszłości Hotelu Wileńskiego w Warszawie i mającej się w nim mieścić w latach 1830-1831 kawiarni pod nazwą: „Kawa w Zaciszu“.

Otóż Hotel Wileński był jednym z najdawniejszych w Warszawie. Dr. Józef Frank, wracając latem 1813 r. z Wiednia do Wilna, zatrzymał się w tym hotelu wraz z żoną, o czym wspomina w swych pamiętnikach (T. III. str. 41).

Mieści się o nim pochlebna wzmianka

*Niewolnicy wszędzie i zawsze niewolnikami będą — daj im skrzydła u ramion, a zamiatać pójdą ulice skrzydłami.*

(C.K. Norwid, z listu do M. Kleczkowskiego, 1856).

w „*Guide du Voyageur en Pologne*“, przewodniku po Król. Polskim, ułożonym w języku francuskim przez J: C: K.; a wydanym w m. Glücksberga w Warszawie w r. 1820.

W rozdziale: „*Varsovie, Auberges et Restaurants*“ (str. 31) Hotel Wileński figuruje na drugim miejscu wśród pryncypalnych zajazdów zaraz po Hotelu Niemieckim, ze wzmianką, że należy do niejakiogoś Rosengarta.

Przewodnik specjalnie chwali obiady *table d'hôte* wydawane w restauracji tego hotelu a odznaczające się czystością podania, obfitością i dobrym smakiem, a przytem taniością: — 5 złotych (20 „dobrych“ groszy) bez wina od osoby.

Hotel Wileński znajdował się na ul. Tłomackie w zagłębieniu po prawej stronie idąc od ul. Bielańskiej, t.j. po tej samej stronie, co studnia publiczna zwana „Grubą Kaśką“, a naprzeciwko mniej więcej nowej synagogi.

O ile wiem, hotel ten w końcu zeszłego wieku spadł na poziom dość lichego zajazdu żydowskiego, został zamknięty i przebudowany na kamienicę zwykłą.

O mającej się tam znajdować kawiarni pod nazwą „Kawa w Zaciszu“ — nie pamiętam, bym kiedyś coś słyszał lub czytał.

Jeżeli grała jakąś rolę w latach 1830—1831, jak np. słynna „Honoratka“, to prawdopodobnie znajdzie się o niej wzmianka w pamiętnikach z owej doby lub opisach i wspomnieniach o Warszawie w pierwszej połowie XIX wieku, Woycickiego, Sobieszczańskiego, Wejnera i innych.

Z prawdziwem poważaniem

**Ignacy Baliński.**

\*

**JWPan J. Gruszczyński** — Ponieważ nikt dotychczas nie odpowiedział na pytanie Szanownego Pana, śpieszę podzielić się własnymi wiadomościami, które niestety nie są wyczerpujące. Jest rzeczą pewną, jak to podaje Encyklopedia Orgelbranda, że portret Giocondy był ofiarowany przez Piotra Fiorentiniego muzeum w Warszawie. Ale już przed trzema dziesiątkami lat nikt nie wierzył, iż jest to obraz Leonarda da Vinci. W tem miejscu encyklopedia się myli. Panowało przekonanie, że obraz ten jest kopją pendzla Luiniego, jednego z najlepszych uczniów Leonarda da Vinci, kopją niezwykle wierną. Jednak Luini, choć nie-

wolniczo naśladował mistrza, pozostawił dość wyraźne ślady własnej indywidualności. Według zdania znawców, którzy ten obraz badali, można poznać Luiniego po sposobie rysowania rąk, zwłaszcza palców. Szczegóły powyższe przytaczam, powtarzając za pismami z roku 1906 („Ludzkość“ i „Nowa Gazeta“). Niestety, choć sam interesowałem się losami warszawskiej Giocondy, nie wiem, co się z nią stało. Może Muzeum Narodowe zechce tę sprawę wyjaśnić?

S.

\*

**JW Panu Marjanowi G-wskiemu (Kraków)** — O wspomnianym malarzu jest wzmianka u Springera (Manuale di Storia dell'Arte), tom IV, str. 307, mianowicie:

Sebastiano Conca (1679 — 1764) „il grupo dei fastosi di chiese“. Reprodukowany jest również na str. 310 tego tomu obraz „Il trasporto dell'Arca Santa“ w kościele S. Chiara w Neapolu.

E. Dąbrowska (Starachowice).

## Odpowiedzi redakcji

**JW Pan Jerzy O-P.** — Materiał wykorzystamy, lecz w opracowaniu redakcyjnym. Zmusza nas do tego rozplanowanie tematów. Dziękujemy serdecznie za list.

**JW Pani E. D-wska (Starachowice)** — Odpowiedź zamieszczamy z podziękowaniem.

**JW Pan A. B. (Białystok)** — Wydrukowane.

**JW Pan Jan Chm. (Tarnopol)** — Wykorzystamy w przyszłości. Narazie dużo listów czeka na zamieszczenie. Polecamy się pamięci.

**JW Pan W. Krz-wski (W-wa)** — Zaskoczeni jesteśmy nowym pomysłem. Bardzo ciekawy. Szkoda, że mapka jest zrobiona w kilku kolorach. Do reprodukcji niezbędny jest rysunek tuszem, w dużym formacie, o linjach grubych aby można było zmniejszyć przy pomocy fotografii. Czy dostaniemy? Chcielibyśmy koniecznie zamieścić.

**Czytelnikowi (Przemyśl)** — Czy można przerobić artykuł o zmianie nazwy?

**JW Pan A. G. (W-wa)** — Dziękujemy za list. Wykorzystamy.

**JW Pan Djonizy G. (Stepań)** — Jak zwykle, w liście Szanownego Pana znale-

źliśmy dużo werwy i młodzieńczej świeżości. Dziękujemy, zamieścimy.

**JW Pani Honorata M-icz (Wilno)** — Mieszka w Krakowie. List możemy przesłać. Napewno odpisze.

**JW Pan B-wski (Lida)** — Za adresy przyjaciele serdecznie dziękujemy.

**JW Pan Zdzisław M. (W-wa)** — Artykuł o nowoczesnych pomnikach Warszawy, dobrze napisany, jest jednak zbyt długi. Zajęłyby co najmniej pięć stron. Ponieważ unikamy, o ile to jest możliwe, skracania cudzych rękopisów, w tym wypadku prosimy o osobiste porobienie skrótów. Im artykuł krótszy, tem łatwiej nam jest zamieścić.

**JW Pan B. L. (W-wa)** — Walkę ze szpeceniem Tatr prowadzi oddział krakowski Ligi ochrony przyrody: Kraków, ul. Lubicz 46. Tam należy się zwracać.

**JW Pani Marja O. (Częstochowa)** — Numery okazowe wysłane. Dziękujemy za adresy.

**JW Pan Konstanty N-ski (Bydgoszcz)** — Coraz lepiej, ale nie do druku.

**JW Pan Zbigniew Z. (Wilno)** — Pozdrowienia od zespołu MERKURYUSZA.

**JW Pan Marjan W-wski (Hża)** — Zamówiony komplet wysyłamy w dwu paczkach, pod opaskami.

**JW Pan Oskar B. (???)** — Nic nie rozumiemy, nikt nie może przeczytać. To nie pismo, nie litery, to zasieki z drutu kolczastego. Prosimy o list pisany na maszynie.

## Książki nadeffane

*Skąd czerpać prawdę o wolnomularstwie?* Drukarnia Katolicka S. A. Katowice 1938, str. 16.

Pod tym tytułem ukazała się broszura nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Aks. w Katowicach. Broszura licząca 16 stron druku dużej ósemki, dzieli się na trzy działy. Pierwszy poświęcony jest akcji przeciwmasonskiej, drugi przeciwkomunistycznej, trzeci zaś kwestji żydowskiej. Broszura, oprócz rozdziałów poświęconych powyższym zagadnieniom, podaje odpowiednią i bogatą literaturę jaka ukazała się w języku polskim, oraz wyszczególnia niektóre wydawnictwa w językach obcych.

Broszurę tę można **otrzymać zupełnie bezpłatnie** w każdej dużej księgarni. Wyśła ją, również bezpłatnie, pocztą, wydawca: Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. w Katowicach.

*Problemy Dalekiego Wschodu, „Ruch komunistyczny w Chinach. Za razą komunistyczna na Dalekim Wschodzie“.* Warszawa, 1938 r. Str. 29 + 2 ulb.

## Frafzki

### TRUDNY JĘZYK

Krajowi demokraci z krakowskiego „Kurjera Wieczornego“ (3.6) wciąż mają kłopot z językiem polskim:

Z Niemiec środkowych w ostatnich czasach do szeregu miejscowości pogranicznych, skierowano większe transporty broni, które zmagazynowano nawet w szkołach, gdyż zostały zadyrygowane do miejscowości...

Zadyrygowane przez kapelmistrzów wojskowych.

### I TRUDNA GEOGRAFJA

Również z nazwami miejscowości i z rozmieszczeniem ich na mapie pp. demokraci nie mogą sobie poradzić. Wycinek z artykułu wstępnego (7.6):

Szereg zajęć, szereg napadów bojówek „narodowych“, do jakich doszło szczególnie na terenie Wielkopolski (w Bninie, Opocznie, Sabinie, Mińsku Mazow. itd.)...

Co to jest Sabin? Jeżeli Opoczno i Mińsk leżą w Wielkopolsce, to Wisła powinna wpadać do Warty, a redaktor Kurjera w wolnych chwilach powinien wpadać do jeszybotu dla uzupełnienia studjów.

### GŁOS Z ZA GROBU

Słynne medjum Miss Evigny zapewnia w rozpowszechnianej ulotce, że

zmarły chiromanta Szyller - Szkolnik ukazał jej się podczas seansu spirytystycznego i tak powiedział:

Tu z za grobu służyć chcę wszystkim tym, którzy się do mnie o pomoc zwracali. Moja śmierć fizyczna nie może ich pozostawić bez opieki. Ty, jako medium moje i mój najlepszy pomocnik, pozwól i nakaz wszystkim, którzy się ze mną stykali, aby natychmiast nawiązali przez ciebie kontak.

Wywołanie tego ducha kosztuje 3 zł. 25 groszy. Można znaczkami pocztowymi.

### LAPSUS CALAMI

Dwuszpaltowy tytuł w „Naszym Przeglądzie“ z ósmego czerwca:

Ufundowanie samolotów wojennych staraniem młodzieży żydowskiej łodocianych rabusiów.

Łodociani fundatorzy będą rozgoryczeni. I słusznie.

### I ZNÓW ROBIĄ SWOJE

Na nasze usilne prośby, stołeczny „Nasz Przegląd“ przestał kurtyzować wyrazy podczas przenoszenia z wiersza do wiersza. Aż tu raptem, w numerze z 8 czerwca znajdujemy taki tytuł:

#### NOWY LOKAL ZW. LITERATÓ W I DZIENNIKARZY ŻYDOW- SKICH.

Skąd ta pasja do obcinania koniuszków?

### WILGOĆ I SUSZA

Z „Gońca“ (1.6), tym razem o węzach:

Niezwykła susza, jaka panuje w niektórych okolicach Anglii, doprowadziła w miasteczku Audley do nie zwykłego zjawiska: Z lasów, jakie otaczają miasteczko susza wygnała węże, które masowo dostały się do miasteczka, poszukując wilgoci...

Te węże zaczęły sobie zbyt wiele

pozwalając, o czym świadczy postawa mieszkańców:

Mieszkańcy miasteczka są tak przerażeni mnóstwem węzów pełzających w miasteczku, że z nastaniem zmroku nie odważają się wychodzić na ulice bez grubych kijów i silnych latarek elektrycznych, których światło oślepia i terroryzuje węże.

O zmierzchu wszystkie okna i drzwi w miasteczku zostają szczelnie pozamykane. Ponad to na progach domów zostały pomieszczane przegrody z kolczastego drutu...

Miasteczka Audley nie znamy, a co do opisanych wypadków, to przyczyna ich kryje się nie w braku wody, lecz w nadmiarze whisky. Autor artykułu widział początkowo djabełki, potem białego słonia, i na zakończenie zobaczył pełzające węże. Pozatem wszystko jest w porządku.

## ERUDYT

Drobne ogłoszenie z lwowskiego „Dziennika Polskiego“ (13.4):

Młody dziedzic pragnie poznać bratniej duszy przyjaciela, cel poważny. Listy Adm.: „Erudyt“.

Salaud, va! Ogłoszenie powyższe zamieszczono w dziale „Matrymonjalne“.

## NOWY SUKCES HITLERA

„Goniec Warszawski“ z 1 czerwca przynosi zdumiewającą wiadomość:

W Klubie demokratycznym odbyło się zebranie dyskusyjne, na którym przema-



wiali pp. A. Ładoś, red. Rzymowski i red. Wieczorkiewicz na temat Czechosłowacji. Po debacie obecni w liczbie około 300 osób przyjęli rezolucję, w której potwierdzają dążenia imperialistyczne Niemiec, zmierzających do hegemonji w Europie...

Do czego doszło! Hitleryzm przenika do związków antyhitlerowskich.

## WIEDZA I TECHNIKA

Z rozesłanego do gazet biuletynu „Agencji Agrarnej“:

Hrabia Janos Berenyi jest tak przeladowany energią elektryczną, że wystarczy, by zbliżył się do żarówki, aby ją zapalić. Złośliwi twierdzą nawet, że dzięki tajemniczym źródłom organizacji energii elektrycznej hrabia Berenyi czyta do snu przy świetle, do którego prąd płynie z jego ciała.

Uczmy się. Drukowane słowo, to potęga.

EGZEMPLARZE OKAZOWE  
**MERKURYUSZA**  
na żądanie gratis

WYDAWCY I REDAKTORZY: JULJAN BABIŃSKI I WŁADYSŁAW ZAMBRZYCKI

ZESZYT NINIEJSZY OPRACOWALI: Julian Babiński (J. B.), Czesław Jastrzębiec-Kozłowski (c.j.k.), Adolf Nowaczyński, Władysław Zambrzycki (Z.) Podpis odnosi się do wszystkich poprzednich tekstów nie podpisanych

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpaltę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.388. ODDZIAŁ W POZNANIU: Fredry 3, tel. 51.32.

Przyjęcia Administracji i Redakcji od 9—3 pp. Redaktorzy przyjmują po uprzednim telefon. porozumieniu.

Zakł. Graf. „DZWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39